Nr. 28. We Lwowie, Wtorek dnia 4. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
[illegible] Rzeszy niemieckiej . .
[illegible] Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, [illegible] i księstw Naddn.
„ Serbii . . . .
[Nu]mer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Lwów 3. lutego.

(Napaście na Hausnera *in infinitum.* — Przewrotność tych napaści. — Główny zarzut, iż Hausner jest idealistą. — Wpływ wypadków we Francji na trójcesarski związek i na dżumę. — Sprawa Szlezwiku. — Sprawozdanie komisji przedl. Izby panów dla traktatu berlińskiego. — Pogłoski co do przedl. przesilenia ministerjalnego. — Popłoch centralistów. — Węgierskie obawy co do dalszych anneksyj.)

Mowę Hausnera nicują dalej stańczycy na wszystkie strony. Aby to nicowanie było skuteczniejsze, stronnicy stańczyków przybierają liberalną maskę, i ze stanowiska liberalnych niby zasad uderzają na Hausnera. Świeżo w *Dzienniku Poznańskim* umieścili artykuł, rozbierający mowy Dunajewskiego i Hausnera. Pomijamy rozbiór mowy Dunajewskiego, której przypisany jest charakter prawdziwie polski, podobnie jak postępowaniu Koła polskiego, a podniesiemy zarzuty, które autor czyni mowie Hausnera, aby wykazać, jak przewrotnie są podnoszone. Hausner z mowy ministra dr. Ungra, iż Austrja jest obecnie w tej sytuacji, że musi być albo młotem albo kowadłem, i albo zyskiwać tj. annektować, albo tracić, wyprowadził właśnie zarzut, że taki rezultat traktatu berlińskiego jest bardzo smutny, bo stawia prawo pięści jako zasadę, że taki owoc mądrości sztukmistrzów stanu jest fatalny dla ludów i dla cywilizacji. I wskazał w dalszym wywodzie, że jedynie odbudowanie Polski może zabezpieczyć Austrję i ludy i cywilizację w ogóle od podobnego stanu rzeczy, gdzie trzeba albo pożerać albo być pożartym, tj. być albo młotem albo kowadłem, albo samemu zabory czynić albo uledz zaborowi. Otóż ten wywód Hausnera przekręcił autor owego artykułu w *Dzienniku Poznańskim*, wywodząc, że Hausner właśnie za złe wziął Ungrowi, iż *implicite* zapowiedział walkę na śmierć lub życie Austrji z Moskwą.

W dalszym wywodzie wojuje autor, widocznie nie z Poznańskiego, lecz z Galicji lub z Wiednia piszący, innym sofizmatem w obronie Koła a przeciw Hausnerowi. Koło polskie, według niego, dlatego zaprzeczało Radzie państwa kompetencji do zatwierdzania traktatów, iż „Rada państwa jest naszym nieprzyjacielem, ją osłaniać jest kardynalnym błędem, walczyć przeciw niej wszędzie i zawsze jedynie słusznem; w danej chwili trzeba było skorzystać z krytycznego jej położenia, aby ją do reszty zdyskredytować. Pan Hausner straszył słuchaczy, że po zdobyciu zewnętrznego Serajewa nastąpi szturm na wewnętrzne Serajewo, to znaczy na Radę państwa. Alez tego właśnie pragnie i oczekuje Galicja od lat sześciu, do tego dąży Koło polskie. Jak widzimy, p. Hausner w kwestji kompetencji Rady państwa zapoznał zupełnie interesa polskości, a postawił się zupełnie na stanowisku wiernokonstytucyjnych.“

Ależ, szanowny sofisto, właśnie i Galicja od lat sześciu oczekiwała od delegacji, iż będzie walczyć przeciw ministerstwu, które przed laty sześciu odjęło jej najważniejsze prawa autonomiczne, i dotąd ciągle jej odbierało. Tymczasem delegacja przez cały ten czas ratowała ministerstwo to samo, ilekroć byt jego bywał zagrożony, i dotąd to ministerstwo popierała. Jak wewnętrzny Düppel, o którym Hausner wspomniał, znaczył reakcję w Niemczech, ale nie parlament niemiecki, tak wewnętrzne Serajewo znaczy nie Radę państwa, lecz reakcję w Austrji. Powyższy wywód *Dziennika Poznańskiego* jest wyskokiem przewrotności, i dla tego nie przypisujemy go redakcji tego pisma, lecz jego nieopatrzności w przyjmowaniu artykułów mu podsuwanych.

W końcu nadmienić jeszcze musimy, że autor tajemnicę efektu mowy Hausnera odkrył w idealistycznym gruncie, na którym Hausner stoi. Wszyscy półurzędowcy austrjaccy tak samo twierdzą i ten sam zarzut mu czynią, iż jest idealistą. Jeden z fejletonistów tak odpowiada na ten zarzut: „Klerykalni, feudalni i półurzędowcy nasi nie mogą inaczej ratować się przed argumentami Hausnera jak tylko oświadczeniem, iż jest idealistą. Sprawiedliwości i słuszności i nic więcej, jak tylko sprawiedliwości i słuszności żądać, nigdy nie przejednać się z niesprawiedliwością, ktokolwiekby ją popełnił, wypowiadać czystą prawdę, chociażby była bardzo niemiłą, zbijać kłamstwa bez względu na tego kto je głosi, to wystarcza, aby polityka przezwać idealistą, t. j. człowiekiem, którego na serjo brać nie można!“

Zmiana rządu we Francji — bo abstrahując od kwestji formy a sięgając do gruntu rzeczy, przyjdziemy snadno do przekonania, że pod zmianą osób kryje się także i zmiana rządu — przeraziła nieposPolicie mocarstwa reprezentujące w teraźniejszej Europie pierwiastek monarchiczny najczystszej wody. Republika francuzka ma z kolei trzeciego prezydenta, ale właściwie ma pierwszego republikanina. Thiers był przez całe życie monarchistą, a nawróciwszy się na starość ku republikanizmowi, uważał republikańską formę rządu za coś przejściowego, nakazanego oportunizmem, a w najlepszym razie za *malum necessarium*. Mac-Mahon otwarcie wyznawał monarchiczne idee i pracował ciągle na rzecz monarchicznych pretendentów.

Za ich przeto rządów mogły dwory tolerować republikę we Francji, bo w osobach prezydentów miały gwarancję, że nie długie jest jej istnienie, i że z ciągłego ścierania się republikanów dążących z dołu, z monarchistami protegowanymi u góry, republika francuska nigdy nie dorośnie do potęgi i znaczenia. Mogły przeto dwory — powtarzamy — tolerować Francję republikańską, tak samo, jak tolerują republikańską Szwajcarę, bo głęboko były przekonane, że chociaż 20 razy ludniejsza od Szwajcarji, nie zdoła przecież Francja, zajęta wewnętrzną walką stronnictw, przeszkadzać im w urządzeniu Europy tak, jak im się spodoba. Cierpiały więc ją i nawet rade były z tego, że właśnie republikańska forma rządu, złagodzona monarchistami prezydentami, panuje we Francji. Czyż można bowiem było wymyśleć coś lepszego na paraliżowanie Francji, jak oddanie ją na pastwę wewnętrznego zjadania się, zużywania wewnątrz tej siły, która użyta na zewnątrz, mogła przeszkodzić i powstaniu traktatu berlińskiego i rozmaitym innym kombinacjom, jakich byliśmy świadkami w ostatnich latach? Zaprawdę nic lepszego nie można było wymyśleć, a najlepszym tego dowodem jest fakt ten, że przecież Bismark był największym przyjacielem republikanów francuskich, i jakkolwiek wprawdzie kompromitował ich swoją przyjaźnią, niemniej wszakże przysłużył się wielce do ich zwycięztwa.

Tymczasem teraz zmieniła się sytuacja. Podczas gdy wprzódy republikanie byli u dołu, a monarchiści u góry — i to się nazywało republiką — tymczasem dzisiaj republikanie stanęli i u góry i u dołu, objęli całą Francję, zatkali sobą wszystkie jej szpary i stworzyli całość imponującego znaczenia i siły. Na krześle prezydjalnem zasiadł człowiek, bardziej podobny do krawca Lincolna niż do najskromniejszego królika, człowiek, w którym z pewnością najmniejszej żyłki monarchicznej niema, z którym żaden monarchista na żadnem polu porozumieć się nie zdoła. Prezydjum Izby oddano w ręce skrajnego republikanina, Gambetty. Gabinet ma się zmienić, oczyścić się z żywiołów umiarkowanych. I taki rząd, złożony z takich czynników, ma rozporządzać najlepszym budżetem jaki istnieje w Europie, najbogatszym krajem i jedną polityczną ideą, ideą rewanżu, owianą milionową armią.

Czyż tego wszystkiego za mało, aby usprawiedliwić ten dreszcz, jaki przebiegł polityczne koła berlińskie? Bo naturalnie w Berlinie najpierwej odczuto i całą doniosłość dymisji Mac Mahona i całe niebezpieczeństwo [illegible] się republiki we Francji. A niebezpieczeństwo to tem większem się okazało dla sfer berlińskich, gdy zważymy, że były zaangażowane w akcji, pozbawiającej je naturalnego oparcia przeciw Francji. Z powodu dżumy, a raczej pod pretekstem dżumy, sfery berlińskie pragnęły osłabić Moskwę. Co Bismarka skłaniało do tego, jest to jedną z tych tajemnic, z których się wiąże cała jego działalność polityczna. Faktem jest to tylko, że on podał inicjatywę do wypowiedzenia dżumowej wojny Moskwie, i że był mocno na Austrję rozżalony, iż go tak leniwo i niechętnie w tej mierze popierała. W chwili jednak gdy kryzys wybuchła we Francji, osłabły zapędy Bismarka. Dla zachowania *decorum* wysłano wprawdzie komisję lekarską nad Wołgę, ale cofnięto rozkaz mobilizacji 80-tysięcznego korpusu i w duszy dziękować poczęto Austrji, że swoją opozycją powstrzymała wybuch nieprzyjaźni pomiędzy Moskwą a Niemcami. Dżumową wojnę zażegnano natychmiast, poczęto wierzyć raportom moskiewskim, w których kilka dni przedtem widziano same fałsze, przypomniano sobie o trójcesarskim związku, wydobyto z archiwów jego akta i przy świetle francuskiego republikanizmu przekonano się, że związek ten jest ostatecznie najlepszym środkiem działania przeciw Francji.

Nawiązano tedy rokowania, aby związek na nowych podstawach utworzyć, z uwzględnieniem nowej sytuacji, stworzonej traktatem berlińskim. W jakim kierunku odbywają się te rokowania, dotąd nie wiemy. Nie wiemy przeto, jakiemi prezentami obdarzać się wzajemnie będą rokujące strony, lubo znowu przewidzieć te prezenta jest rzeczą nieskończenie łatwą. Jeżeli wszakże powiadamy, że „nie wiemy“, to jedynie dla wykazania, iż dotąd nie mamy tak pozytywnej pewności co do prezentów, jakie otrzymają Austrja i Moskwa, w porównaniu z tą pozytywną pewnością, jaką mamy co do prezentu, jaki już otrzymały Niemcy.

Od 1864 r. przyłączony był do nich północny Szlezwik *de facto*, ale nie *de jure*. Piąty paragraf traktatu pragskiego zastrzegał bowiem, że ludność Szlezwiku ma w powszechnem głosowaniu oświadczyć się, czy chce należeć do Niemiec czy wrócić do Danii. Zastrzeżenie to do traktatu pragskiego, zawartego między Austrją a Niemcami, wprowadzone zostało z namowy Francji. Że Niemcy ani na chwilę od r. 1864 nie myślały wprowadzić w życie tej klauzuli traktatu pragskiego, o tem wiedzą czytelnicy, zarówno jak i o tych komplikacjach, jakie z powodu tej klauzuli później wynikły. Pomimo jednak tych komplikacyj, klauzula ta dotąd istniała, a Szlezwik na włosku przyczepiony był do Niemiec. Tymczasem dzisiaj Austrja zezwoliła na zniesienie tej klauzuli, i w nowym traktacie, zawartym w tych dniach z Niemcami, oświadczyła, że ludności Szlezwiku nie warto się pytać do kogo chce należeć, lecz poprostu wcielić ją jurydycznie do Niemiec tak samo jak wcielona już jest faktycznie.

Za prezent, prezent. Za Szlezwik Nowy Bazar, a za Nowy Bazar Wielka Bułgarja. Do tego wprawdzie potrzeba powstania w Rumelii, ale tego podejmie się już Moskwa na swój własny rachunek. Z całego zaś tego targu rezultat będzie ten, że Europę przetrzepie dżuma.

Mamy już przed sobą sprawozdanie komisji przedlitawskiej Izby panów dla traktatu berlińskiego. Sprawozdanie to, powołując się na poprzednie rozprawy w delegacjach wspólnych i w przedlitawskiej Izbie posłów, oświadcza, że cobądźby o okkupacji sądzono, jest ona faktem dokonanym, którego wraz z wywołanemi nim stosunkami kwestjonować już niepodobna. O uznanie faktyczne traktatu berlińskiego nie chodzi, tylko o to, jaką formę prawną nadać należy uznaniu formalnemu. Rząd i w komisji Izby panów obstawał przy swojem zdaniu, że tylko do wcielenia Spużu jako zmiany terytorjalnej i tylko do przeprowadzenia wcielenia go potrzebne jest przyzwolenie Rady państwa, zresztą zaś wystarcza dla niej proste wzięcie do wiadomości. Zdania członków komisji były podzielone. „Zważywszy jednak, że chociażby powód uznawania traktatu berlińskiego jedynie we wcieleniu Spużu upatrywano, zawsze jednak i samo uznanie traktatu berlińskiego orzeczonem być musi; zważywszy dalej, że i w Izbie posłów ta różnica w prawnem pojmowaniu traktatu berlińskiego była przedmiotem dyskusji, wszelako wniosek względem zasadniczego rozstrzygnięcia co do powodów traktatu nie został w niej postawiony; wreszcie, aby sprowadzić zgodną obu Izb Rady państwa uchwałę — zgodziła się komisja na wniosek: „Wysoka Izba panów raczy uchwalić: Traktatowi berlińskiemu z d. 13. lipca 1878 r. udziela się konstytucyjne przyzwolenie.“

Podczas gdy dotąd nawet półurzędowo zapewniano, że zaraz po załatwieniu traktatu berlińskiego w Izbie panów nastąpi utworzenie nowego gabinetu przedlitawskiego, donosi teraz półurzędowy wiedeński korespondent *Bohemii*, iż „wcale możliwem jest“, że sprawa ta dopiero podczas albo po nadchodzącej sesji delegacyj wspólnych rozstrzygniętą zostanie. Tymczasem niezmiernego popłochu między centralistami narobiła następująca korespondencja z Wiednia d. 25 z. m. w londyńskim tygodniku *Eastern Budget*, używanym przez Andrassego do doniesień półurzędowych:

„Stanowcze załatwienie przedlitawskiego przesilenia ministerjalnego musi nastąpić zaraz po zakończeniu rozpraw Rady państwa nad traktatem berlińskim. Wypadnie wtedy zastanowić się nad ważnem pytaniem, u którychby żywiołów nowemu rządowi należało szukać oparcia. Opozycja przewódców niemieckiego stronnictwa wiernokonstytucyjnego przeciw zewnętrznej polityce rządu, zmusza rząd prawie nieodzownie, usunąć się z pod przewodnictwa tej partji, która snać uwzięła się skazać monarchię na bezczynność, bez względu na położenie Europy i przemoc wypadków. Większość tej partji wyparła się teraz jawnie swych dawnych przewódców i przyjęła następstwa dotychczasowej polityki zewnętrznej, ale głosy jej nie byłyby wystarczyły do przyjęcia traktatu berlińskiego przez Radę państwa, bez przyłączenia się do niej Polaków, klerykałów i innych żywiołów, które zazwyczaj były przeciwnikami stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

„Chwilowo mogło takie różnorodnych żywiołów połączenie odpowiadać celom; wszelako zewnętrzna polityka monarchii będzie jeszcze nieraz zależną od uczestnictwa parlamentu, a taka niepewna podpora byłaby nieuchronnie osłabieniem wpływu państwa. Czynią się więc obecnie zabiegi celem doprowadzenia do pomyślniejszego ugrupowania stronnictw. Kilku z najbardziej wpływowych polskich członków Rady państwa prowadzi rokowania z Czechami, aby nakłonić ich do porzucenia dotychczasowego stanowiska biernego i do czynnego uczestnictwa w pracach Rady państwa.“

Dzienniki centralistyczne wcale nie rozbierają, czy jest co prawdy w tych rokowaniach Polaków z Czechami; komunikat ten półurzędowy podnoszą one tylko jako zapowiedź, że Andrassy nosi się z dalszemi zaborami terytorjum tureckiego, że do tego to będzie on jeszcze nieraz potrzebował owego uczestnictwa parlamentu, i że aby mieć w tym względzie zapewnioną większość w Radzie państwa, nie wzdrygnie się nawet przed sojuszem z Czechami, Polakami, klerykałami, słowem, z prawicą Rady państwa. Centraliści snać wierzą, iż utworzenie nowego gabinetu poruczone będzie Hohenwartowi, i dlatego *Nowa Presse* przysięga na wszystkie bóstwa semickie, że powodem rozbicia się obozu centralistycznego był tylko traktat berliński; że teraz jednak, kiedy traktat został według wszelkich form konstytucyjnych przyjęty, centraliści znowu się zjednoczą, uszanują wszelkie następstwa tego traktatu, i tylko żądają oszczędności, że jednak przyszły program finansowy będzie się rachował z okkupacją. Na tych podstawach może się utworzyć rząd nowy, któryby urzędował nawet po przeprowadzeniu nowych wyborów do Rady państwa; nowa Izba posłów nastręczyłaby materjał do stałego gabinetu; wszakże mógłby się i nowy tymczasowy wobec przyszłej Rady państwa utrzymać.

W Węgrzech nie bardzo są uspokojeni co do przyszłej polityki Andrassego. W węgierskiej Izbie posłów d. 1. b. m. przypomniał hr. Apponyi (liga opozycyjna) swoją dość dawno już wniesioną interpelację: czy to prawda, że rząd zamyśla w sprawie organizacji Bośnii i Hercegowiny postępować bez odniesienia się do ciał prawodawczych. Tisza odparł, że odpowiedź da w przyszłym tygodniu (t. j. w bieżącym), i że tego nie zapowiedział jedynie z powodu iż nie wiedział, kiedy do Wiednia pojedzie. Tegoż dnia podał *Magyar Orszag* (nowy główny organ ligi) następujące doniesienie:

„Rząd uchwalił w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych, zamknąć sejm z końcem kwietnia reskryptem królewskim, ale bez naznaczenia zebrania się następnego. Wiadomość ta jest pewną, a cel tego zarządzenia jasny. W maju upływa wyznaczony traktatem berlińskim termin ustąpienia wojsk moskiewskich z Rumelii, i wynikną wtedy zawikłania, które koniecznem uczynią posunięcie się wojsk naszych do Nowego Bazaru. Sejmu, reskryptem królewskim zamkniętego, nie można zwołać na proste żądanie dwudziestu posłów, rząd zatem może nam w jesieni zrobić niespodziankę nowemi faktami dokonanemi.“

Półurzędowo zapewniają, że wiadomość ta jest zmyśloną, gdyż nad zamknięciem sejmu rząd jeszcze się nie zastanawiał, i czas zamknięcia zawisł od tego, kiedy sejm swoje prace ukończy.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 31. stycznia.

△ Sawfet basza, nowo mianowany ambasador turecki przy rzeczypospolitej francuzkiej, bawi od kilku dni w murach naszych w przejeździe do Paryża, a bawi dłużej jak zamierzał, bo zaniemógł tu na zdrowiu i musiał zawezwać pomocy lekarskiej. Człowiek to w wieku i nadzwyczajnie nerwowy, to też nie dziw, że trudy tak dalekiej podróży i w tak niekorzystnej porze roku, dotkliwie mu się czuć dają. Raptowna zmiana w naczelnictwie rzeczypospolitej francuzkiej przyczyni się także do przedłużenia pobytu jego we Wiedniu z powodu nieodzownej potrzeby zmiany stylizacji listów wierzytelnych. Sawfet należy do bardziej wytrawnych mężów

---

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości,

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Oddział czekał na organizatora niecierpliwie.

Złożony z najrozmaitszych ludzi, ubiorów i broni wyglądał bardzo malowniczo. Tu stał na koniu syn szlachecki w barankowem futerku z pałaszem przy boku, ze strzelbą przewieszoną przez ramiona, z butną miną młodzieńca, który marzy o dowództwie i zwycięztwach, tam błysnęła w świetle księżyca kosa, na kiju osadzona. Jedni stali w gromadach, inni siedzieli przy ogniskach, nucąc półgłosem narodowe pieśni, lub śmiejąc się wesoło, jak gdyby szli na przechadzkę. Szczęk broni, śmiechy, gawęda, rżenie koni — a na wszystkich twarzach niecierpliwość, oto zwyczajny koloryt takich oddziałów.

W tem przygalopował oficer do środka.

— Baczność, formuj się, naczelnik się zbliża.

Cały oddział, jak siedział i stał, wyciągnął się sznurem bez porządku wojskowego, którego dotąd połowa nie znała.

Mieczysław stanął przed frontem.

— Niech żyje! — zawołano zewsząd dzwoniąc w kosy i pałasze.

— Bóg zapłać! — odpowiedział naczelnik, uchylając czapki. Polacy! — mówił po chwili, kiedy się gwar uciszył — za godzinę przejdziecie granicę pruską, aby podjąć walkę z carem, za godzinę będziecie wyjęci z pod prawa, prześladowani, ścigani, może wieszani. Jeśli jest między wami słabszego serca, bojaźliwej duszy ochotnik, niech wystąpi, a pozwolimy mu wrócić do ciepłych domów i pełnych stołów.

W szeregu nikt się nie ruszył.

— Więc wszyscy? — pytał naczelnik.

— Wszyscy! — odpowiedziano chórem.

— Jeśli tak, mianuję was z tą chwilą żołnierzami Polski. Żołnierze! Kto staje pod chorągwią, traci wolę, myśl, zachcianki, kochania swoje, bo słuchać musi. Jeśli wam się zdaje, że się tam za kordonem bawić możecie we włóczęgę, mylicie się. Tam słuchać trzeba, jak wam powie kodeks wojskowy.

— Idziemy bić się za Polskę — zawołał ktoś z szeregu.

— Milczeć, kiedy przełożony mówi, — rzekł Mieczysław. Otóż, jak sobie wojenkę wystawiacie. Więc proszę pamiętać: posłuszeństwo jest przednią zaletą żołnierza, główniejszą od śmiałości i odwagi. Żołnierze! Idziecie do Królestwa walczyć za najświętszą sprawę Polaka, za wolność ojców, braci, matek, sióstr waszych i za waszą wolność. Wróg daleko silniejszy od nas użyje wszystkich środków godziwych i niegodziwych, aby nas powalił. Kość rzucona już, odwrót niemożliwy, hasło jedyne: śmierć albo zwycięztwo! bo czy tak czy tak walczyć nam trzeba. Stańcie się lwami, tygrysami, walczcie bronią, ręką, zębem, gdyby było potrzeba, nie oglądajcie się na życie, które na wojnie przestaje mieć wartość. Kto zginie, będzie miał pomnik w sercu narodu, kto haniebnie ucieknie, lepiej mu, żeby się był nie rodził. Śmierć albo zwycięstwo! Czy tak?

— Śmierć albo zwycięztwo! — rozległ się okrzyk tak głośny, że ptactwo leśne, ze snu zbudzone, z drzew i dziur się zrywało.

— Pułkowniku Brzeziński! — zwrócił się Mieczysław do obywatela.

Brzeziński stanął przed frontem.

Mieczysław wziął chorągiew, którą Wanda uszyła, uniósł ją wysoko po nad głowę.

— Oto wasz dowódzca, przez rząd narodowy mianowany pułkownik polski. On was powiedzie na śmierć albo zwycięztwo, on was nie opuści, on położy stare, wysłużone kości w potrzebie krajowej. Za nim odtąd pójdziecie, dokądkolwiek rozkaże, nie pytając, nie myśląc. Baczność, prezentuj broń!

Wojsko prezentowało broń, a pułkownik Brzeziński dziękował dobytym pałaszem. Staremu wojakowi rosło serce na widok polskiego wojska.

— Oddaję ci w imieniu Rządu narodowego proporzec i dowództwo nad oddziałem, pułkowniku — kończył organizator — robota moja skończona, a twoja się rozpoczyna.

Pułkownik wziął chorągiew z rąk Mieczysława i ucałował ją. W siwych jego oczach błysnęły łzy. W około panowało milczenie...

Kiedy Mieczysław ustąpił na ubocze, podniósł dowódzca chorągiew i wygłosił rotę przysięgi, którą cały oddział głośno za nim powtarzał.

— A teraz, w imię Boże, do roboty. Formuj się! — komenderował dowódzca. Konnica naprzód i w tył, w środek piechota i furgony.

W pół godziny potem stał oddział do marszu gotów.

— Baczność, naprzód marsz! — komenderował dowódzca i oddział ruszył z miejsca.

Długim sznurem wił się tabor między drzewami lasu, zdążając manowcami ku granicy. Zrazu panowało milczenie, bo młode serca uderzyły w chwili stanowczej d o ś ć g ł o ś n o, ale kiedy ktoś odważniejszy zaintonował „Boże coś Polskę“, popłynął szczytny spiew z kilkuset piersi, jak szum rozkołysanego morza. Nad głowami oddziału stał księżyc z gwiazdami. I on zdawał się posuwać, a patrzył tak mile, tak przyjaźnie na ciągnące ofiary, jak zawsze. Jemu jest dola kilkuset ludzi obojętna, bo go śmierć milionów nie wyprze z odwiecznych posad, a przecież chcieliby ludzie w takich chwilach, aby i przyroda z nimi sympatyzowała. Czy słusznie czy niesłusznie, ale obojętność martwego i nadprzyrodzonego świata wobec cierpień lub zapałów rozłożystszych — boli zawsze człowieka.

Spłoszone wrony szły górą w ślad oddziału, krakając gromadnie. — Ba! Wietrzą świeży ścierw...

— Stój! — rozległa się komenda po godzinie.

Oddział był już za granicą moskiewską.

— Rzucam ci rękawicę, carze, miej się na baczności! — zawołał dowódzca i wystrzelił dwakroć w powietrze na znak, że rozpoczyna wojnę.

— Niech was geniusz Polski prowadzi, niech was ocali — rzekł Mieczysław.

— Do widzenia, naczelniku! — zawołano.

— Wracajcie zwycięzcami.

— Naprzód, marsz! — zakomenderowano znów i oddział poszedł dalej.

Długo stał Mieczysław przy słupie granicznym, długo patrzył z żalem za tą gromadą szlachetnych młodzieńców, aż, kiedy pieśń gdzieś daleko w polu i w lasach utonęła, konia zawrócił i galopem drogą do Brzezin pospieszył.

Już widział z dala oświecone okna brzezińskiego dworu, błyszczące między drzewami.

— Wanda jeszcze czuwa — pomyślał.

— Mamy go nareszcie! — odezwał się w tej chwili głos z za drzewa. Niech się pan podda, panie doktorze, bo mamy prawo strzelania do uciekających.

Mieczysław szarpnął konia — wydobył rewolwer — teraz padł strzał z rowu — koń wspiął się, chrapnął, łypnął powietrza i upadł, przywalając sobą nogę jeźdzca.

Mieczysław uczuł gwałtowny ból w nodze, ale, nie zważając na prawdopodobne złamanie kości, dobył pałasza.

Trzech żandarmów pruskich wypadło z rowu. Pierwszy ten sam, który chłopów w karczmie pouczał, przypadł z pistoletem w ręku.

— Niech się pan podda, panie doktorze, bo strzelę.

Ledwo domówił tych słów, upadł, ugodzony kulą z rewolweru Mieczysława.

Rozległy się znów dwa strzały. Mieczysław zakrył twarz ręką, upuścił rewolwer, i usunął się na ziemię, tracąc przytomność. Był podwójnie ranny — w rękę i w nogę.

VII.

W mieście Tobolnie buntuje się ludność.

Już od rana schodzą się mieszczanie na rynku, przed ratuszem i spoglądając w górę, grożą pięścią, wymyślając, co się zmieści na burmistrza.

— A to przybłęda, zdrajca. Przez lat trzydzieści prawie był z nami za pan brat, a dziś, kiedy się trzeba stanowczo na jedną stronę przechylić, wyłażą szydła z miecha. Poczekajże, Niemcze, już my ci w Tobolnie zagrzejemy, że polecisz między szwabską nację niby oparzony. Czy to świat słyszał, czy widział kto kiedy, aby ojciec rodzonego syna za kraty wsadził, rannego, biednego Mieczka, co był dumą naszego miasta i kilku powiatów. Hej, psiawiaro, pludrze, tyś poganin, a nie katolik.

Miasto rozgniewało się, bo dziś przywieziono Mieczysława do powiatowego więzienia.

— Własny rodzic, właśniuteńki! Czy to świat kiedy słyszał. Przewraca się wszystko nogami do góry. Tfu, tfu!

Kiedy tak szewcy, stolarze i krawcy radzą, nawija się kapral Szulc. Idzie pysznie, z podniesioną głową, bo od czasu wybuchu zbrojnego za kordonem, ma kapral większe atrybucje. Wolno mu rozpędzać tłumy, wolno mu odbywać rewizje, aresztować w imieniu króla, przemawiać z góry do bojaźliwych, a krótko, rozkazująco do śmiałych. Dusza urzędnicza urosła w kilka tygodni do majestatu chodzącego prawa; czuje się pewną, niezwyciężoną, a wiadomo, iż najmniejszy urzędniczek najszerzej się puszy, kiedy dostąpi większej władzy. Żandarm stoi pokornie u wrót szlacheckiego dziedzińca, dopóki prosi o wiązkę siana, ale niechno jedzie z mandatem, zaraz ci przed sam pałac galopuje.

Szulc rusza wąsami, trzyma się prosto, szyi nie zwraca ani w prawo ani w lewo, patrzy przed siebie, albowiem zdaje mu się, że już orderami świeci.

— Szulc, słuchajcieno, Szulciku, co wy też wyrabiacie za komedje z naszym paniczem, hę? pyta szewc Okuniewicz.

— Nazywam się pan kapral. Słyszyta łyki? Pan kapral heiss ich — odpowiada Szulc.

— Eh, co tam. A bo my to raz pomarańczówkę przypijali! — wtrąca kowal Guzdrewicz. Kto widział taką gębę stroić niby stara panna.

— Co było, to było, ale teraz nie jest i basta. Z drogi panu kapralowi.

— Nie żartowalibyście, panie Szulc.

— Z drogi powtarzam, bo muszę aresztować.

(C. d. n.)

stanu tureckich, a przymioty fachowe i prawość charakteru zjednały mu na posadzie wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych uznanie i poparcie gabinetów europejskich.

Korzystając z jego pobytu we Wiedniu, odwiedzili go już kilkakrotnie tutejsi dyplomaci, a i ministerstwo spraw zagranicznych nie pozostało w tyle. Pozwalam sobie wątpić, że to ostatnie zechce i potrafi skorzystać z nadzwyczaj cennych sprawozdań Sawfeta, niestylko z obecnego stanu rzeczy w Turcji, ale i ze szczegółów odnoszących się do zachowania Moskali i do ich planów na przyszłość, mogących przy pierwszej lepszej sposobności w niwecz obrócić postanowienia wszystkich traktatów: berlińskiego, san-stefańskiego i najnowszego konstantynopolskiego. Dyplomaci austrjaccy, zwłaszcza na Wschodzie, nie zwykli liczyć się zawczasu z grożącem niebezpieczeństwem i zapobiegać takowemu. Podobnie przez sześć lat od podpisania pokoju paryzkiego r. 1856 do chwili rozpoczęcia moskiewskich kroków nieprzyjacielskich w kwietniu r. 1877, jest jednym szeregiem dowodów, nie wiem już, czy ich nieudolności i niedbalstwa, czy też współwiny w tem wszystkiem, co się stało. Wszakże sami Moskale to przyznają, że powodzenie pierwszych, energiczniejszych robót panslawistycznych na półwyspie Bałkańskim w latach 1867, 1868 i następnych, zawdzięczają przeważnie dyplomatom austro-węgierskim a la Prokesch-Osten, br. Eder, Zulauf v. Pottenburg, Schlechta, Kallay i t. p., którzy niczego sami nie widzieć nie chcieli, ale zatykali uszy na upomnienia i rady francuzkich i angielskich swoich ówczesnych kolegów, jak: Bourré, Bulwer, Lyons, Mellinet, d'Avril, Green i t. d. Rezultatem tego postępowania był tryumf Ignatiewów, Offenbergów, Zinowiewów, Suzinów, Fadiejewów i całego legionu moskiewsko-bułgarsko-serbskich ich pomocników, którzy dopiero w ostatnich dwóch latach porzucili konspiratorskie swe „incognito", występując jako moskiewscy czynownicy w uwolnionej (?) i odrodzonej (?) swej ojczyźnie, jak: Bałabanow, Zankow, Proticz, Christo Gheorgin, Wassitcz i t. p.

Jak dawniej, tak samo przypatruje się Austrja i dziś apatycznie temu wszystkiemu, co się na Wschodzie dzieje, syta sławą hr. Andrasseego, — a za wszystkie klęski, jakich doznała, i jakie ją jeszcze w przyszłości czekają, wynagradzają ją Hinterlandy. Jak niegdyś Fuad i Ali, tak i dzisiejsi tureccy mężowie stanu: Midhat, Savfet, Karatheodory, Essad, Tarkhan i Mussurus spoglądają z politowaniem i pogardą na austrjacką politykę, widząc, jak bardzo dzisiaj podobnem stanowi rzeczy umie Moskwa wyzyskać na wyłączną swoją korzyść. Hr. Andrassy byłby w niemałym kłopocie co do odpowiedzi na możliwe pytanie Savfeta, jakiemi środkami zamierza Austrja ze względu na interesa monarchii, a nie z sympatji dla Turcji, wobec Moskwy, zdradzającej dość jasno swe plany na przyszłość, tysiącem kruczków, stawianych zawarciu traktatu pokojowego? Co myśli o jej wyłącznem opiekowaniu się sprawą Podgoryce i Spuża? Co sądzi o organicznym statucie dla Bułgarii? Jak się nareszcie zapatruje na manewra moskiewskie, zdążające do opóźnienia wycofania wojsk swoich, do wywołania scysji z traktatem berlińskim przez patronizowanie połączenia Rumelii z Bułgarją, na obydwie machinacje moskiewskie w Dobrudży, na postępowanie Moskwy z Rumunią w kwestji granicy pod Kilią, i chęci zapanowania na ujściu Dunaju; na zapowiedziane przybycie Czerniajewa i jego zwolenników w Belgradzie, na opozycję Moskwy przeciw jedynie skutecznym środkom zabezpieczenia Europy od dżumy, przez natychmiastowe zastąpienie moskiewskich z ich cywilizacyjnej misji na Bałkanach i nad Prutem itd.?

Otóż są kwestje, nie wspominając już o art. XXV. traktatu berlińskiego, na które, pomimo całej swej wymowy, nie znalazłby hr. Andrassy nie jak zadowalniającej, ale stosownej odpowiedzi.

Smutno pomyśleć, że na głosy o wiele kompetentniejsze w tej sprawie od mojego, mają nasi utylitarjusze tylko odpowiedź, że jesteśmy turkofilami quand même et à tout prix, i że konfundujemy zbrodnię rozbioru Polski z koniecznością wyparcia Turków z Europy.

Kiedy już związaliśmy losy i przyszłość tej części Polski, która w posiadanie dostała się domowi Habsburgów, z losami i przyszłością austro-węgierskiej monarchji, — to brońmyż jednej i drugiej tak, jak się należy, a jeśli nie mamy do tego ani zdolności ani odwagi, to przyznajmy się do grzesznego nepotyzmu, za którym idziemy i powiedzmy otwarcie: „Że nie przy Tobie itd., ale przy sobie c. k. rządzie, jakimbyś nie był, stoimy, stoimy i stać chcemy tak długo, pokąd kraj nie zbudzi się z letargu, i nie przerwie się nasz utylitarny misji."

Dzięki głosom posłów galicyjskich (polskich) nawet ich prawie niepodobna), przyjęto traktat berliński, i zawotowano wyjątku na tegoż niewykonanie. Izba panów, nie chcąc wchodzić w kolizję z Radą państwa, pomimo zaznaczenia przez większość komisji, ogłosi wkrótce przez usta sprawozdawcy p. Hasnera poddanie się woli Europy, objawionej w Berlinie, i cała sprawa mandatu, okupacji i aneksji, pójdzie tymczasem ad acta.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa zaspokoił ks. Auersperg posłów Jaworskiego, Rosera, Fuxa i Witezicha w ich trwodze — przed moskiewską — dżumą.

Lipsk d. 1. lutego.

Akt doniosły dymisji Mac-Mahona i objęcia steru rządów republikańskich przez p. Grévyego przyjęła prasa niemiecka z wielkiem umiarkowaniem. Jak wiadomo, życzą sobie Niemcy utrzymania rzeczypospolitej we Francji. W razie wybuchu wojny forma rządu monarchicznej, prawo przysługujące koronie rozstrzygania ostatecznego w kwestjach wojny i pokoju, daje im podobno łatwość szybszego zmobilizowania armji, zwłaszcza wobec tego, że we Francji, gdzie do aktów podobnych koniecznemi są uchwały ciał prawodawczych. Chwalą więc pisma niemieckie spokój, z którym ważna krizys załagodzoną została za Renem. Uznają lojalne postępowanie Mac-Mahona, który nie cofa się do ustronia z gniewem obrażonego Achillesa, ale przeciwnie przez wizytę złożoną nowemu prezydentowi dał oficerom wyższym piękny przykład uznania przez cały kraj prawdziwego patrjotyzmu. Słusznie przecież zwraca Gazeta Kolońska uwagę na to, że Grévy będzie miał do walczenia z rozlicznemi trudnościami, z których najważniejszemi są stosunki jego do przeszłe do armji i do duchowieństwa. Czy uda się Grévymu usunąć wpływ jezuitów i wznowić szeregi przezorności patrjotycznego, galijskiego Kościoła, i czy zdoła pogodzić armję z wojska butnego i przyzwyczajonego, żywionego długo przez dynastję napoleońską, to pytania, na które zdaniem prasy niemieckiej dopiero po latach otrzymamy odpowiedź. W każdym razie, mówi *Gazeta Kolońska*, pokaże się teraz co rzeczpospolita Francji, i co Europie i cywilizacji przyniesie w darze.

Hallische Ztg. przypomina natomiast, że wyborcom swoim w Wogezach przedłożył był Grévy program, dający się streścić w tych słowach:

„Utrzymanie rzeczypospolitej — i zachowanie pokoju — wyjąwszy odwetu na Niemcach, który wszelkiemi możliwemi środkami winien być osiągniętym." Spodziewa się przecież, że nowy prezydent, znany z trzeźwych, umiarkowanych przekonań, chwilowo odwetu tego szukać będzie na polu przemysłu, handlu i wolnomyślnych instytucji. W ogóle nigdzie nie napotykamy obawy o zachwianie „dobrych stosunków" panujących pomiędzy cesarstwem niemieckiem a rzecząpospolitą francuzką.

Wniosek p. Cramera, domagający się, aby rząd bawarski odrzucił w Radzie związkowej projekt „prawa kagańcowego", przyjętym został w Izbie monachijskiej **wszystkiemi głosami przeciw jednemu!** Minister v. Pfretschner oświadczył, że ze względu na toczące się właśnie w Radzie związkowej obrady, nie uważa za stosowne bliższych udzielić Izbie szczegółów. Nie ulega przecież wątpliwości, że Bawarja przeciw prawu głosować będzie. I tak dochodzą już nas wieści, że d. 31. stycznia państwa południowe oparły się w Radzie związkowej projektowi ks. kanclerza. Działo się to, co prawda, dopiero w wydziale sprawiedliwości tej Rady; ale projekt ten złagodzono tam już znacznie. Wykreślono zupełnie paragrafy, na mocy których sąd zwyczajny mieszać się miał do parlamentu i utracić było można wybieralność. Niezadługo plenum Rady związkowej obradować będzie nad projektem. A ponieważ chodzi tutaj o zmianę konstytucji, więc liczba czternastu głosów oponujących wystarcza do odrzucenia całego projektu. Z radością zatem zaznaczyć nam wypada, że szanse dla projektu kanclerskiego nie są zbyt wielkie.

Zaraza na bydło — dar zanieczyszczonej Moskwy — wybuchnęła silnie w prowincji saskiej, w pobliżu Lipska, w miasteczku słynnem Lützen. Przyniosły ją do Niemiec woły, sprowadzone z Moskwy, pojawiła się najprzód w Prusach wschodnich, potem w Brandenburgii, a dzisiaj pustoszy prowincję saską. Szkody z niej wynikające są dla państwa i rolników nader dotkliwemi.

Zwracamy przy końcu uwagę, że w Lipsku odbędzie się w miesiącu maju wystawa rękodzielnicza. Urządzono w niej osobny dział historyczny dla przemysłu saskiego. Prawdopodobnie wystosuje zarząd w tych dniach i odezwę do Polski w nadziei, że z zabytków dawnych z czasów saskich znajdujących się w rękach Polaków, osobna grupa utworzyć by się dała. Wypadek zrządził, że w środku gmachu wystawy, na placu Królewskim wznosić się będzie pomnik króla Augusta, stawiony kosztem ks. Jabłonowskiego. Otóż tam miałyby być umieszczone dawne wyroby polskie. Obszerniejszych o tem wiadomości udzielimy w przyszłej korespondencji.

Dżuma.

W piątek jak wiadomo z telegramów, zajmowała się Rada państwa sprawą dżumy po załatwieniu dwóch pomniejszych przedmiotów, jakoto: sprzedaży niektórych nieruchomości skarbowych, i uwolnienia od opłaty pewnych przesyłek listowych do Moskwy. W sprawie dżumy zabierał głos pierwszy dep. **Jaworski** z Galicji:

„Postawiłem wniosek o otworzenie dyskusji nad odpowiedzią rządową, bo odpowiedź ta niezupełnie mię zadowala, a poczytuję sobie, jako reprezentantowi ludu za obowiązek i prawo przemówić w tej sprawie, aby mimo słów rządu o swej odpowiedzialności podnieść głos napomnienia i przestrogi. Każda moskiewska wyprawa wojenna miała w następstwie choroby zaraźliwe; jak każdy żołnierz francuzki nosi w tornistrze buławę marszałkowską tak każdy sołdat i baszkir wlecze cholerę i dżumę. Na dowód przypominam wojnę z r. 1829, wojnę polsko-moskiewską z r. 1831, rok 1849, wojnę krymską, powstanie polskie z r. 1863 i nakoniec rok 1878. Na rządzie spoczywa obowiązek wszystko czynić, by zapobiedz niebezpieczeństwu, a przykro mi było dowiedzieć się, że rząd swe środki zaradcze uczynił zawisłemi od przyjęcia ich przez Niemcy. Austrja sama dość silna, by samodzielnie wystąpić. Środki zaradcze, których rząd myśli się chwycić, są: zachowanie rozporządzeń zeszłorocznych co do przewozu pewnych przedmiotów z Moskwy, rozszerzenie tego zakazu na przyodziewę i żywność, ograniczenie ruchu osób na pograniczu i wysłanie znawców na miejsce. W pierwszym względzie braknie mi postanowienia, aby co do przedmiotów opakowanych desinfekcjonowano embalaż, aby nie przewożono także bydła i sierci, jako najniebezpieczniejszych krzewicieli zarazy.

Dalej zapytuję rząd, czy wydał już właściwe rozporządzenia do namiestnictwa we Lwowie, do naczelnictwa rządu krajowego w Czerniowcach i do krajowej dyrekcji finansowej, tudzież czy władze te już rozesłały instrukcje i czy organa podwładne są zaopatrzone w środki desinfekcji. Co do ograniczenia ruchu osób, nie wystarcza ograniczyć go na drogach żelaznych, lecz trzeba wzbronić także przystępu domokrążcom i chłopom przybywającym na targi, a w razie potrzeby siłą wojskową wstrzymać ich od przekroczenia granicy. Co się tyczy komisji, proszę rząd, aby czynił jej wszelkie ułatwienia; ambasada nasza w Petersburgu powinna starać się, aby prace tej komisji nie były ułudne. Gdyby zaraza zbliżyć się miała do naszych granic, kordon wojskowy byłby niezbędny, a mniemam, że już teraz należałoby pomyśleć o zbudowaniu barak itp. na granicy. Pewne pismo dowodziło, że Austrja nie potrzebuje lękać się dżumy. Jest to rzecz zapatrywania; jeśli atoli powiedziano tam, że małoduszność, strach, jest prawdziwem niebezpieczeństwem, protestuję przeciw temu. Zresztą ścisłe przedstawienie rzeczy nie wywoła małoduszności, jak nie zaradzą jej artykuły uspokajające. Com powiedział, mówię nietylko w imieniu Galicji, lecz całej monarchii i raz jeszcze powtarzam napomnienie: *Caveant consules!*

Prezydent **Rechbauer** uwiadamia, iż ze strony rządu jest obecny w Izbie radca dworu Schneider.

Dep. **Roser**: Najważniejszą jest rzeczą, aby zbadano chorobę w Moskwie; lekarze jedni mają ją za chorobę płuc, inni za tyfus. Jeśli to na prawdę dżuma, energiczne wystąpienie jest konieczne. Z Moskwy prawdy się nie dowiemy; dotychczas nawet żadnemu lekarzowi moskiewskiemu nie przyśniło się zbadać chorobę na trupie. Przedewszystkiem więc wypadałoby wysłać do Moskwy męża będącego powagą w patologii anatomicznej. Na koszta nietrzeba zważać w staraniach o powstrzymanie zarazy, zanim się zbliży. Mówią, że kordon wojskowy przeciw cholerze nic nie znaczył. Ale dżuma jest wcale inną chorobą od cholery. Ale i kordon nie pomógłby bez zniewolenia Moskwy do czujniejszej straży sanitarnej. Po dobrej policji sanitarnej możnaby się spodziewać powstrzymania dżumy.

Dep. **Fux** pragnie, aby rząd dla pouczenia ludności o tej chorobie urządzał wykłady popularne. Spodziewa się zlokalizowania choroby w samych jej gniazdach, ale pojmuje, że najbliżsi granicy moskiewskiej biją na alarm. Rzeczywiście też potrzeba uczynić wszystko, bo co się uczyni za wiele, to zaszkodzić nie może. Jednak przestrzega przed zbyt głośnem wołaniem na alarm, bo to niepotrzebnie zaniepokaja ludność. Rząd moskiewski dosyć w tem interesowany, by starać się o stłumienie zarazy, i własny jego interes wymaga poczynić wszystko, aby państwa sąsiednie nie wystawiały kordonów wojskowych. Mowca ubolewa, że nie urządzono międzynarodowej komisji sanitarnej, projektowanej w r. 1873 przez międzonarodowy kongres sanitarny.

Deputowani Witezicz i Wittmann polemizują z sobą o kontumacjach dalmackich i o szpitalu w Tryeście.

Prezes ministrów ks. Auersperg: Powtarzam, że rząd zupełnie świadom swojej odpowiedzialności, i nie zaniedba niczego, co posłużyć może do zabezpieczenia monarchii. Radbym jednak przestrzedz Wys. Izbę i publiczność, aby nie zastraszały się doniesieniami obliczonemi na wrażliwość. Ile w tych doniesieniach prawdy, możecie panowie powziąć z telegramu, który codopiero otrzymałem z Astrachanu, a który odczytam w całości. Brzmienie jego następujące: „Przesadne pogłoski, albo senzacja, albo fałsze. Pragnąć należy, aby lekarze jak najwcześniej się przekonali. W Wietlance, gdzie choroba powstała, od dni dziesięciu już niema ani jednego chorego. We wsi Sylistrenaji obecnie trzech chorych, zresztą nigdzie." Proszę Wys. Izbę, aby była przekonania, że wszystko się stało, co było potrzeba, że wszystko jest w pogotowiu, aby weszło w wykonanie; ale nie żądajcie niepotrzebnego jeszcze wykonania ze względu na ogromne koszta.

Na tem skończyła się ta dyskusja i posiedzenie. Następne we wtorek.

W sejmie węgierskim był d. 1. b. m. ten sam przedmiot na porządku dziennym. Na motywowaną interpelację dep. Markusa, odpowiedział Tisza wskazaniem na rozporządzenia, które rząd austrjacki wspólnie z niemieckim wydał. Ogłoszenie rządu austrjackiego dotyczące zakazu wprowadzania wiadomych artykułów z za kordonu wyszło dopiero d. 2. b. m. w *Wiener Ztg.* Desinfekcja odbywać się będzie kosztem osób desinfekcjonowanych. Rzecz dziwna, że dżumy rząd austro-węgierski nie traktuje jako sprawę wspólną. Tisza nadmienił, że wszystkie przygotowania do odporu zarazy są tak porobione, iż mogą być telegraficznie wprowadzone w wykonanie. Zniesiono się w tej mierze ze wspólnym ministrem wojny. Rząd rumuński przyłączył się do kroków Niemiec i Austrji. Tisza mniema, że rząd moskiewski przyjmie przychylnie zagranicznych delegatów, inaczej samby sobie szkodził.

Jen. Loris-Melikow, którego zamianowano formalnie jeneralnym gubernatorem dżumy, otrzymał bardzo obszerne pełnomocnictwa, między innemi także prawo ogłaszania **sądów doraźnych** na tych wszystkich, którzyby przekroczyli przepisy. Według depeszy z Petersburga d. 1. b. m. komitet ministrów upoważnił ministra spraw wewnętrznych **do spalenia całej wsi** Wetlanki. Mieszkańców mają dyslokować gdzieindziej w obrębia Kontiny, i wynagrodzić ich za stratę mienia ruchomego i nieruchomego. W razie potrzeby mają być w ten sam sposób spalone inne miejscowości i pojedyncze budynki. Wszystkie wydatki (a indemnizację samej Wetlanki obliczono na 600.000 rubli) ponosi skarb państwa. Rząd moskiewski zaprosił także Anglię do wysłania lekarzy. Z ramienia Niemiec wyjechali prof. Hirsch z Berlina, dr. Kaestner z Halli, i dr. Sommerbrodt z Berlina. Społem z austrjackimi jadą oni na Warszawę do Petersburga.

Urzędowa depesza z Astrachanu d. 31. zm. donosi: W Wetlance i okolicy nie było d. 30. bm. żadnego chorego. W Selitrenie (także w okręgu Jenotajewskim) do dwóch chorych przybyło sześciu nowych. Wszystkie te osoby zostawały poprzednio w styczności z chorymi. Miejscowość tę otoczono osobnym kordonem.

Zaprowadzenie sądów doraźnych okazało się potrzebnem z powodu tego, że sołdaci za 10 kopiejek przepuszczali ludzi z Carycyna. Sarepta z okolicą ma być wolną od epidemii. W Odessie stan normalny, tylko ospa silna panuje. W Petersburgu zgromadzenia i rozprawy lekarskie są codziennie. *Gołos* zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie z wiosną po stopnięciu śniegów nad Donem może wyniknąć. Położenie Rostowa i Czerkaska wydaje mu się nader podejrzanem. Dnia 26. stycznia zmarła w Wetlance siostra miłosierdzia, Dobryninowa, natomiast w Michajłowskoje, jak donosi dr. Pogoski, chłopak Kuźma Romanow, który sam jeden pozostał z wymarłej rodziny, i po upływie dwóch tygodni zachorował, ma się lepiej. Na rozkaz lekarzy wszystkie osoby, któte mają styczność z chorymi, muszą zrzucać odzież, i otrzymują bezpłatnie inną. Odzież palą bezzwłocznie. Dr. Depner, jeden z lekarzów atamaństwa kozackiego, ordynuje w pierwszem stadjum dżumy **zażywanie chiny, picie Citronady gazeuse z lodem,** nadto **pigułki z lodu i okłady lodowe** na głowę, a nadto każe obmywać człowieka 18stopniową wodą, zmięszaną lekko z karbolem.

Jak wielki jest popłoch w carstwie, to widać z różnych korespondencji prowincjonalnych. W Woroneżu (78½ mil od Carycyna a 114 mil od Astrachanu) ludzie za pokazaniem się lada pryszczyka wołają lekarza. Ponieważ na odezwy rządu żaden lekarz dobrowolnie się nie zgłosił do służby, przeto rząd komenderuje lekarzy. Z Woroneża wyjechało dwóch, z trzech innych miast po jednemu. Żegnali się z rodzinami jak na śmierć. Jednego który nie chciał usłuchać rozkazu i zrobił się chorym, uwięziono i oddano sądowi.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

W tem miejscu zmuszony był przewodniczący wezwać słuchaczów na galerji do porządku, którzy przy ostatnich słowach świadka zaczęli wołać „brawo".

Przesłuchany Franciszek **Bryniarski** zeznał następnie: Barwińskiego widziałem u Karwowskiej, zresztą słyszałem jak na księdza Parkę klął o to, że go denuncjował. Co do znajomości z księdzem Parką, to muszę nadmienić, iż takowej unikałem, gdyż jest to człowiek bez religii, a chociaż o moralności wiele rozprawia, to mam tego dowody, iż nie jest wcale moralnym. Barwińskiego uważałem jako człowieka mającego bzika. Podobne spostrzeżenie zrobiłem także na księdzu Parce, albowiem raz wieczorem prosił mię, abym go odprowadził do klasztoru i szedłem za nim z tyłu, gdyż bał się aby mu kto w plecy nie strzelił.

Prok. Czy pytałeś się pan księdza Parki, co znaczą kartki, które pan na stole widziałeś?

Świad. Nie pytałem się go, jak również i Karwowskiej, która sama nie umie dobrze czytać, a zatem nie mogłaby mi powiedzieć, co to jest.

Świadek Konstanty **Antoniewski**, dyetarjusz przy tutejszym magistracie, zeznał: Księdza Parkę znam z powstania z r. 1863, i jest moim przyjacielem. Raz spotkawszy się ze mną, mówił mi, iż się poznał z Barwińskim u baronowej (Karwowskiej), przyczem pokazywał mi papiery i mówił, że chcą od niego jakiejś organizacji. Ja odradzałem mu wdania się w tę sprawę, a gdy do tego powiedział mi, iż Barwiński żądał od niego pieniędzy, wziąłem od niego papiery i oddałem je policji, uważałem bowiem to wszystko za oszustwo, za wyłudzanie w podły sposób pieniędzy od ludzi.

Prok. Co Barwiński powie na te zeznania?

Obw. Ja nie miałem wcale tej myśli, jak świadek sądzi.

Prok. Ja także pana o to nie oskarżam i lepsze mam o panu wyobrażenie.

Obw. W takim razie to nic.

Franciszek **Masiorski**, u którego obwiniony mieszkanie wynajął, zeznał, iż oprócz księży świeckich nie widział nikogo przychodzącego do Barwińskiego, dalej, że obwiniony zajmował się redagowaniem *Włościanina*, wreszcie, iż z obwinionym nie prowadził żadnych rozmów i o stosunkach jego nic z nim nie mówił.

Prok. Panie Barwiński, cóż to za księża bywali u pana?

Obw. Ksiądz Terlikiewicz i ksiądz Bojarski.

Prok. Pan bywałeś także w czytelni akademickiej?

Obw. Tak, zapoznał mię Dygasiński z jednym akademikiem.

Co do tej ostatniej kwestji przesłuchano świadka p. Józefa **Bogdanika**, byłego prezesa czytelni akademickiej, który oznajmił: Barwińskiego poznałem z końcem roku 1876 albo z początkiem 1877 na wieczorku literacko-muzykalnym w czytelni akademickiej. Ponieważ przyrzekł czytelni nadsyłać bezpłatnie redagowane przez siebie dzienniki *Włościanina* i *Zagrodę*, przeto wydział czytelni polecił mi złożyć mu podziękowanie, co uczyniłem. Z Barwińskim mówiłem wtedy o różnych pismach naukowych i przyrzekłem mu nawet współpracownictwo; o organizacji nic mi nie mówił.

Prok. Czy Barwiński nie starał się zawiązywać związków z akademikami?

Świad. O ile uważałem nie starał się, owszem był mało mówiący, z czego okazywało się, jakoby stronił od młodzieży.

Prok. Pan powiedziałeś w śledztwie, że on pana prosił o współpracownictwo.

Świad. Tego już nie przypominam sobie.

Prok. Panie Barwiński, dlaczegoś pan pomimo straty na redakcji posyłał za darmo dzienniki do czytelni akademickiej?

Obwiniony nic nie odpowiada.

Świad. To już jest zwyczajem, iż prawie wszystkie redakcje posyłają czytelni czasopisma swe za darmo.

Przywołany następnie świadek Franciszek Martynowski na wniosek prokuratora nie został przypuszczony do złożenia przysięgi, z powodu podejrzenia o współudział w tejże zbrodni.

Przew. Znasz pan Barwińskiego?

Świad. Tylko z nazwiska, był redaktorem tego pisma, co i ja.

Prok. Barwiński mówi, iż poznał pana w redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Świad. To zaprzeczam, bo byłem wtenczas w Krakowie.

Prok. Więc pan nie zostawałeś w żadnych stosunkach z Barwińskim?

Świad. W żadnych.

Prok. U pana znaleziono program dziennika narodowego, którego treść jest ta sama, co sprawy Barwińskiego.

Świad. Program ten pisałem własną ręką, gdyż chciałem wydawać pismo dla klasy średniej.

Prok. Znasz pan Paczyńskiego?

Świad. Z Paczyńskim chodziłem do szkół w Piotrkowie, adres na znalezionej u mnie kartce jest jego, on jest obecnie w Londynie, i mówiono mi, że się trudni pisarstwem.

Prok. Według odezwy policji londyńskiej, Kazimierz Paczyński jest szewcem i jest poddanym pruskim.

Świad. Ja nie wiem czem jest, nazwisko zaś może być to samo, jak nazwisko mego kolegi.

Prok. Barwiński także ma ten sam adres co i pan.

Świad. Że ja do tego samego Paczyńskiego nie pisałem, o którym odezwa mówi, jest dowód ten, iż w adresie według odezwy, jest nr. 19, w moim zaś nr. 17.

Prok. Paczyński jest członkiem Towarzystwa Orła białego w Londynie.

Świad. O istnieniu tego towarzystwa dowiedziałem się od komisarza Kosy we Lwowie.

Prok. Towarzystwo to pracuje nad odbudowaniem Polski.

Świad. Naturalnie, jeżeli jednostki pracują w jakimś przedmiocie to i naród przez to się podnosi.

Prok. Pan zajmujesz się polityką?

Świad. Mnie zależy na tem, abym był w Galicji, a wiem, że gdybym się zajmował polityką, to by mnie wydalili.

Prok. Pan pracujesz przy dziennikach politycznych.

Świad. To nie dowodzi że się zajmuję polityką, jeżeli coś np. o estetyce piszę.

Przew. Co znaczą litery I, P, R, O, na kartce którą u pana znaleziono?

Świad. To są moje notatki, co jednak znaczą właściwie te litery, to nie mogę powiedzieć.

Prok. Ja panu powiem. I, znaczy instrukcja; P, program; R. rola; O, odezwa.

Świad. I, może znaczyć instrukcja, ale także np. instrument.

Prok. Dla czego boi się pan powiedzieć że to znaczy „instrukcja"?

Świad. Jak mogę nieprawdę mówić?

Świad. P, może znaczyć „program".

Prok. Więc pan niemożesz zdać sprawy z tych notatek?

Świad. Mam wiele różnych notatek, z których nie mogę sobie zdać sprawy, zresztą pod litery i zgłoski można podsunąć różne słowa. Jako dowód, iż litery te co innego znaczą, aniżeli wspomniane słowa, jest ten, iż o rządzie narodowym dowiedziałem się dopiero od komisarza Kosy, a zatem daleko później, aniżeli te notatki robiłem; jakże tedy mogłem robić notatki o tem, o czem nie wiedziałem.

Prok. Jak długo w kwietniu bawiłeś pan w Krakowie?

Świad. We Lwowie byłem już 3. maja.

Prok. Po cóż pan przyjechałeś do Krakowa?

Świad. Bo z Królestwa przyjechała moja narzeczona.

Prok. Gdzie mieszkała ta pańska narzeczona?

Świad. W hotelu polskim.

Prok. Czy chodziłeś pan do niej i czy widziałeś się tam z Barwińskim?

Świad. Chodziłem, lecz Barwińskiego nie widziałem.

Prok. U Barwińskiego znaleziono zaproszenie na obchód uroczystości na pamiątkę konstytucji 3. maja, na którem jesteś pan podpisany; musiałeś mu pan dać takowe.

Świad. Zaproszenie takie otrzymałem w Krakowie, lecz Barwińskiemu nie dawałem.

Prok. W notatkach pana znajduje się także: „hotel pod orłem, u Sawa," z tego wniosek, że pan znałeś Barwińskiego, bywałeś u niego i byłeś z nim wtajemniczony, znając jego tajne nazwisko „Sawa."

Świad. Księdza posła Sawę znam dobrze i mogłem nazwisko jego napisać, ale czy Barwiński podpisuje się jako Sawa, co ja mam za niego odpowiadać.

Świad. Tak samo mogę i ja znać z widzenia, jak i on mnie, ale nie wiem jak się nazywa.

Prok. Tem nas pan nie przekonasz.

Świad. Ale ja mam stanowcze przekonanie.

Prok. Inny cel był pańskiego przybycia do Krakowa, aniżeli narzeczona.

Świad. Ja mogę najlepiej wiedzieć.

Prokurator prosi o odczytanie listu Czesława Bugajskiego do Martynowskiego do Krakowa. W liście tym z tytułem „kochany Zagrodo", pisze Bugajski Martynowskiemu między innemi: „krzątamy się około uroczystości urządzonej na pamiątkę konstytucji 3. maja, posyłam ci zaproszenia, które rozdasz; staraj się poruszyć także Krakowianów."

Prok. Czy pan się nazywa także Zagrodą?

Świad. To moje przezwisko od dziennika, który redagowałem.

Prok. Z listu tego okazuje się cel przybycia pana do Krakowa, jak również, iż zajmowałeś się także tą uroczystością.

Świad. Ja przyjechałem w innym celu, Bugajski mógł mi zrobić propozycję, że ja się jednak zajmowałem, nie widzę z tego dowodu.

Przew. Co znaczą te notatki „Bar. hot. pol. list z Czern." na liście pańskim?

Świad. (Przypatrując się notatkom.) Notatek tych nie mogę sobie przypomnieć.

Prok. To znaczy: „Barwiński, hotel polski, list z Czerniowiec," musiałeś zatem wiedzieć pan o liście, który wtedy do Barwińskiego pod tym adresem nadszedł.

Świad. To traf, że się te litery tak nadarzają.

Prok. Barwiński w liście do żony, pisze do jakiegoś M., to zapewnie pan jesteś?

Świad. Tysiące nazwisk zaczynają się od M.

Prok. Czy bywałeś pan na tajnych zgromadzeniach we Lwowie?

Świad. Nie bywałem.

Prok. Jakto, nie było tajnych zgromadzeń?

Świad. Jak drzwi były zamknięte, to już było tajne.

Prok. Pokazuje się, że bywałeś pan przed przyjazdem do Krakowa na zgromadzeniach, które ułożyły znaleziony u pana program?

Świad. Nie byłem wcale.

Prok. Na pierwszej kartce tego programu, znajduje się lista osób, które, jak później pan usłyszysz, bywały na zgromadzeniach, jak również wyrazy: „W sali ratusz. odczyt, uczta, dysputa." Z tego widać, że już wtedy przy uchwałach byłeś na zgromadzeniach.

Świad. Nie byłem.

Prok. Dlaczegoś się pan w Krakowie nie meldował?

Świad. Na parę dni przyjechałem, więc się nie meldowałem. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. lutego.

* We czwartek d. 6. bm. w teatrze rozmaitości wystąpi znany za granicą, a mianowicie w Paryżu (Teatre Folies Bergéres), Wiedniu, Berlinie i w innych stolicach Europy, słynny i jedyny w swoim rodzaju artysta p. „**Francois de Blanche**", tak zwany „Czlowiek o 36 głowach". Nazwa ta pochodzi ztąd, że p. B. bez użycia kostiumów lub nadzwyczajnych środków, zmienia całą postać a mianowicie wyraz twarzy i przedzierżga się w postać, którą z łudzącą prawdą kopjuje i parodjuje. Jak czytamy w dziennikach zagranicznych p. Blanche ma z nadzwyczajnem powodzeniem przedstawiać znane słynne współczesne osobistości jak Bismarka, Moltkego, Gorczakowa, Wilhelma itp. do czego pomaga mu jeszcze bardzo znajomość wielu języków europejskich.

* W sobotę około godz. 4. zrana, gdy z głównego dworca maszyna rezerwowa od Kortumówki nasypem spieszyła na Podzamcze po pociąg towarowy, maszynista ostrzeżony sygnałem zatrzymał się i dostrzegł pod lokomotywą człowieka ciężko ranionego. Okazało się, że był to stróż kolejowy Wojciech Jarosz (rodem z Krosna). Nieszczęśliwy ten po przywiezieniu na Podzamcze zeznał, iż w chwili nadchodzenia maszyny dwóch żołnierzy od piechoty zjawiło się na torze, i usiłowało tamtędy iść jak po zwykłej drodze. Z obowiązku tedy swego zawezwał ich, aby ustąpili i udali się z nim na inspekcję. Żołnierze nietylko nie usłuchali upomnienia, ale rzucili się na niego i wtrącili go na tor, sami zaś uciekli z nasypu. Nim się zdołał ocknąć z upadnięcia i potłuczenia o szyny uchwyciła go lokomotywa i wlokła kilkadziesiąt sążni. Stacjonowany na dworcu ajent policyjny Sławiński poczynił bezzwłocznie kroki, aby wykryć sprawców, których ślady znaleziono na nasypie, ale władza wojskowa powinna również jak najenergiczniejsze wytoczyć śledztwo.

* Wczorajsza reduta akademicka wypadła tak pod względem wykonania programu, jak i pod względem udziału publiczności zupełnie zadawalniająco. W obu salach było tłumnie, pomiędzy maskami znalazło się kilkanaście gustownych kostiumów i co więcej nawet trochę dowcipu. Najlepszym dowodem piękności masek był fakt, że żadna nie została ogłoszona królową, głosy bowiem rozstrzeliły się. Proklamacja republiki wyszła jednak obecnym na dobre, gdyż ochocza zabawa trwała do białego dnia.

* Dzienniki tutejsze już w przeszłym tygodniu donosiły o traktowaniu dyrekcji kolei Karola Ludwika z wynalazcą oświetlenia światłem elektrycznem, Jabłoszkowem względem urządzenia kilku lamp na tutejszym dworcu tej kolei. W takim razie oświetlenie to byłoby na naszym dworcu prawie jednem z pierwszych, gdyż ani we Wiedniu ani w Paryżu na dworcach dotąd dla swej drogości nie zostało wprowadzone. W Paryżu dopiero kilka ulic i na bulwarach głównych oświetlają tem wspaniałem światłem, które noc zamienia na jasny dzień.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się 4. lutego o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX. (2gie piętro). Na porządku dziennym: 1. Wybór komisji kontrolującej. 2. P. Dunikowski mówić będzie o foraminiferach marglu kredowego (opoki lwowskiej). 3. Dr. Ochorowicz mówić będzie o nowym telefonie. 4. Dr. Radziszewski mówić będzie o nowym rozczynniku dla siarki i fosforu.

* Dla p. J. Rogalskiego, podupadłego starca-patrjoty z rodziną w Pradze czeskiej, nadesłano nam z Kuczurmik 2 złr., z Żyrawy w Stryjskiem 50 złr., ze Lwowa 1 złr.

* Wydział krajowy oznajmia nam, że na życzenie objawione przez dostojną parę cesarską, zaniechał projektu zbierania składek dla utworzenia fundacji na pamiątkę srebrnego wesela.

* W myśl §. 18. statutu odbędą się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych we Lwowie dnia 1. marca r. b. i w dniach następnych. Przedmiotem obrad będą czynności określone §. 18 statutu. Miejsce zebrania i czas zostaną później do wiadomości podane.

* Sobotni numer *Dziennika dla wszystkich* skonfiskowany został z rozkazu prokuratorji za rycinę.

* Na konkurs tegoroczny imienia Fredry, nadesłano sztuk 39, a mianowicie: 1) „Murzynek“ komedja w 3 aktach. 2) „Komedja bez tytułu“, komedja w 3ch aktach. 3) „Wanda i Rutygerus“, komedja w 2ch aktach. 4) „W starym piecu diabeł pali“, komedja w 2ch aktach. 5) „Na bezdrożach życia“, komedja w 4ch aktach. 6) „Kantor małżeństw“, komedja w 3ch aktach. 7) „Bagatela“. komedja w 5 aktach. 8) „Herwina“, komedja w 3ch aktach. 9) „Księżna bez dachu“, komedja w 5 aktach. 10) „Gość w porę“, komedja w 3ch aktach. 11) „Kto górą“, dramat w 5 aktach. 12) „Wielkie fortuny“, komedja w 4ch aktach. 13) „Lekkoduch“ komedja w 5 aktach. 14) Słowa i czyny“, komedja w 5 aktach. 15) „Portret nieskończony“, komedja w 5 aktach. 16) Brat i siostra“, komedja w 5 aktach. 17) „Dwóch konkurentów“, komedja w 3ch aktach. 18) „Zabiegi“, komedja w 4ch aktach. 19) „Zbłąkani“, komedja w 3ch aktach. 20) „Który z nich socjalista“, komedja w 2ch aktach. 21) „Rada panny Barbary“, komedja w 2ch aktach. 22) „Komedja Fredry“, komedja w 2ch aktach. 23) „Corpus delicti“, komedja w 6 aktach. 24) „Jakie ideały takie i reały“, obraz kom. w 6 aktach. 25) „Kto kogo podszedł“, komedja w 1 akcie. 26) „Raj i piekło“, obraz w 3ch aktach. 27) „Dwaj warjaci“, komedja w 2ch aktach. 28) „Szlachetna córka“, komedja w 3ch aktach. 29) „Wyższe wyroki“, dramat w 5 aktach. 30) „Koral“, komedja w 1 akcie. 31) „Dziad, ojciec i wnuk“, komedja w 5 aktach. 32) „Na dwóch stołkach“, komedja w 2ch aktach. 33) „Tylko pozór“, komedja w 1 akcie. 34) „Czekaj końca“, komedja w 3ch aktach. 35) „I starzy i młodzi“, komedja w 3ch aktach. 36) „Matka i córka“, komedja w 3ch aktach. 37) „Wilki w owczarni“, komedja w 5 aktach. 38) „Pan Izydor“, komedja w 3ch aktach. 39) „Kochać i kochać“, komedja w 4 aktach. Jeżeli która z nadesłanych sztuk w spisie pominiętą została, należy wcześnie zareklamować pod adresem dyr. teatru.

* Na Bursę włościańską rękodzielniczo-włościańską, nadesłali: Kółko preferansowe w Czerniowcach 5 zł. 30 ct., pp. Ludwik Dolański z Rakowy 5 złr., Adam Kopiński ze Skały 5 złr.; razem 15 złr. 30 ct.

— **II. Wykaz składek** na założenie bursy imienia Leona Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych: Hr. Lanckoroński 100 zł., hr. Borkowski 50 zł., Skrzyński Ludwik 25 zł., Kapituła metropolit. łac. lwowska 50 zł., Rada powiatowa w Tarnobrzegu 20 zł., Rada powiatowa w Rawie 10 zł., Klobassa Karol 50 zł., Łukasiewiczowie 200 zł., Pik Wojciech 52 zł., dr. Humiecki Modest 30 zł., Starowiejski Stanisław 10 zł., ks. Szalay Jan 3 zł., Kobuzowski Czesław 2 zł., Jabłoński Adolf 2 zł., ks. kan. Pikusiński 1 zł., ks. Zieliński w Lubeni 5 zł., Stanisławski 1 zł. 5 ct., hr. Krasicki Kazimierz 50 zł., Kunaszowski Maciej 5% list zastawny na 100 zł., Wiktor Jakób 20 zł., Pajączkowski Józef 20 zł., Rogoyski Karol 10 zł., Stokowski Apolinary 10 zł., Ławrowski Antoni 5 zł., An Feliks 2 zł., Kluczenko Konstanty, Wiktor Władysław, Wojewódka Ferdynand, Welichowski Jan, Orłowski Antoni, Reczyński K., Piotrowski J., Łoziński Stefan, Orlikowski Paweł, Morawski Florjan, Budzynowski Włodzimierz, po 1 zł.; Janowski Sylwester 50 ct., Kasyno narodowe 100 zł., hr. Wodzicki Ludwik 50 zł., Pietruski Oktaw, hr. Badeni Władysław, Wereszczyński Józef, Hoszard Franciszek, Smolka Franciszek, po 10 zł.; Podlewski Walerjan 20 zł., Mochnacki Edmund, Niewiadomski Ignacy, Pierożyński Ludwik, Ekielski Józef, Łoziński Władysław, po 10 zł.; Kopertyński Apolinary, dr. Stęlla Sawicki, Łoziński Bronisław, Reutt Gustaw, dr. Głowacki Bolesław, po 5 zł.; Koestlich Ferdynand 4 zł., dr. Grott Antoni, Janowski Jan Kajetan, Raciborski Ludwik, po 3 zł.; Horoszkiewicz Julian, Silkiewicz Władysław, Lachowicz M., Czaderski, dr. Dulęba Bronisław, Chrzanowski Mieczysław, Niedzielski Wacław. J. K., dr. Wiktor Artur, po 2 zł.; Kotiers Franciszek 1 zł. 50 ct., Wolański J., Z. C., Bieńkowski Ludwik, dr. Żuliński Tadeusz, dr. Stroynowski Edward, dr. Szeparowicz Jan, dr. Feigel, Malinowski Erazm, Szajnok Teodor, Strnad, Jeziorański Antoni, Syroczyński Leon, Drwęcki B., Buynowski Włodzimierz, Urbański A., Mrozowicki, Słomkowski Władysław, Ożwad, Biechoński, Kurniewicz Jan, Marek Józef, Niedzielski A., Niedziałkowski, Duszyński H., nieczytelny podpis, Stadnicki Wilhelm, Swierczewski Erazm, Kalicki Bernard, po 1 zł.; z drobniejszych składek urzędników Wydziału kraj. 23 zł. 2 ct. Razem 1118 zł. 7 ct.; poprzednio wykazano 1491 zł. 5 ct. Ogół składek 2609 zł. 12 ct., tudzież 5% list zastawny na 100 zł.

— **W Brzeżanach**, w sali Rady powiatowej odbędzie się dnia 9. lutego o 3 godzinie popołudniu doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu brzeżańskiego. Przewodniczący oddziału zaprasza szanownych członków do licznego udziału.

M. Dobrzański.

— **Z Przemyśla**. W nr. 4. *Sanu* radny miasta dr. Kozłowski umieścił artykuł pod tytułem: Z Przemyskiego szpitala powszechnego, w którym potępia zarząd szpitala co do obejścia się z chorym Maciejem Gołąbkiem, kończąc następującemi słowy: „powyż skreślony fakt, niech wszystkim słabym służy za przestrogę, do szpitala przemyskiego, w celu uleczenia się, dostać się pragnącym.“ Nie wdając się w sąd w nadziei, że sprawa ta na drodze kompetentnej zbadaną i ocenioną zostanie, dziwi mnie jednak, co mogło być powodem, że p. Kozłowski sprawę tę sam w inseratach umieścił; wszak nadzór nad zarządem szpitalnym należy do zwierzchności miasta, a będąc wiceburmistrzem, jest zwierzchnością, niemniej urzędował właśnie z powodu nieobecności samego naczelnika. Prawda, zapomniałem, że pan Kozłowski oprócz godności wyż wymienionych od lat dawnych piastuje urząd syndyka miejskiego, regularnie co miesiąc z kasy miejskiej pobierając pensję, a w marcu wybory do nowej Rady; nie od rzeczy więc było zaszczycić ponownie swą powagą grono nowo wybranych, sądzę jednak, że tą razą, jeżeli nie wyborcy, to c. k. starostwo przymuszonem będzie wytłómaczyć znaczenie ustawy, że syndyk miejski ani wiceburmistrzem ani radnym, nawet zastępcą, a tem mniej burmistrzem samym być może.

Jeden z wyborców.

— (¹/₀) **Złoczów**, dnia 30. stycznia. (Wieczorek w arystokratycznem kasynie. — Próba elastyczności kości uczącej się młodzieży. — Wyrok lekarza miejskiego dla biednych. — O jakości mięsa, chleba i bułek w Złoczowie. — Interpelacja do lekarza miejskiego.) Gdyby nie wieczorek, który odbył się w sobotę w tak zwanem arystokratycznem kasynie, bylibyśmy zapomnieli, że jest karnawał. Wieczorek ten zaimponował dobrem powodzeniem swemu poprzednikowi, który nieborak nie bez pewnego upokorzenia poszedł w zapomnienie. Na sobotnim wieczorku zebrało się wszystko *comme il faut*, a zabawa trwała do szóstej zrana.

Gdy ubiegłe dni karnawału były dla nas jeszcze jakie takie, dla młodzieży naszej uczęszczającej do szkół były dniami ciężkich doświadczeń, albowiem w dniach tych odbywano próbę elastyczności ich kości w sposób wzbudzający powszechny niesmak i niezadowolenie. Pewien oficer kazał żołnierzowi obić malca za to, że ten chciał się ślizgać na lodzie tym, gdzie ślizgała się jego mość oficerska. . . .

Fakt drugi dotyczący ucznia ze szkół normalnych, był o wiele drażliwszej natury, bo to nie ręka żołnierza, lecz p. nauczyciela J. odbywała te studja na kościach syna tutejszego obywatela p. Gulasiewicza, które niestety skończyły się tem że ojciec zmuszony był wezwać pomocy lekarskiej, i Bóg wie czy malec nie opłaci to zdrowiem.

Dość interesującym jest wyrok tutejszego lekarza miejskiego p. Z., abym nie miał mu także poświęcić choć przynajmniej słów kilkanaście w korespondencji mojej. Kto był mieszkańcem Złoczowa przynajmniej dni kilka, ten z pewnością nie posądzi mnie o przesadę, jeżli powiem, że w jatkach złoczowskich sprzedają po większej części mięso takie, które w miastach innych ze względów sanitarnych nie pozwolonoby nawet sprzedawać dla psów. U nas mięso takie często służy za pokarm dla ludzi. Sądziliśmy w początkach, że cięży w tym względzie wina na policji miejskiej jako władzy, która zaniedbuje czuwać w tym względzie, ale dowiedzieliśmy się, że jest to winą lekarza miejskiego, który gdy raz pokazywano mu mięso szkodliwe dla zdrowia konsumentów, i wzywano jego interwencji by zarządził konfiskatę tego mięsa, odpowiedział: „niech zostanie, zjedzą go biedni.“ Śmiemy zapytać p. lekarza jakiego on jest zdania o smaku i żołądku biednych? Czy biednych życie lub zdrowie nie ma żadnej wartości?

Podobnie jak z mięsem dzieje się u nas z chlebem i bułkami. Chleb i bułki pomimo tego, że najmniej są o 10% mniejsze od bułek lwowskich, co do jakości nie wiem nawet z czem by się dały porównać, bo smak ich w niczem się nie różni od smaku spróchniałego drewna. Chleb zaś bywa pieczony z mąki stęchłej, a w dodatku jeszcze niewypieczony, co razem wziąwszy zabójczy wpływ wywiera na zdrowie człowieka, który głodem zniewolony jest do konsumcji takiego chleba.

— **Towarzystwo muzyczne** w Krakowie potrzebuje zdolnego wiolonczelisty do udzielania nauki gry na tym instrumencie i brania udziału w produkcjach publicznych. Znajomość języka polskiego, a przynajmniej słowiańskiego jest niezbędną. Roczna płaca 500 złr. w. a. Zgłoszenie się osobiste, w razie przyjęcia zwrot kosztów podróży. Zgłoszenia do końca lutego b. r. w Towarzystwie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Przy odbytem na dniu 1. lutego 1879 w Wydziale krajowym losowaniu obligacyj pożyczki kraj. z r. 1873 zostały wyciągnięte:

Obligacje po 100 złr. sztuk 31. L. 5136 7291 7467 1579 2701 6168 7161 5587 6941 1903 1951 5688 2178 1626 5533 5260 6929 2298 449 1706 4314 6285 4300 7332 2499 7355 3609 1348 2396 2932 5422.

Obligacje po 300 złr. sztuk 2. L. 229 337.

Obligacje po 500 złr. sztuk 4. L. 223 327 173 846. Na 1000 złr. sztuka 1. L. 144.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Kołomyi wynosił z dniem 31. grudnia 1878 u 321 stron 90.610 złr. — ct., w miesiącu styczniu 1879 włożyło: na książeczki 37 stron 17.021 złr., razem 37 stron 17.021 złr. — ct.; wyjęło zaś: częściowo 20, zupełnie 17, razem 37 stron 10.062 złr. — ct.; przybyło zatem o 2.942 złr. 14 ct.

Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1879 wynosi u 341 stron 97.569 złr. — ct.,

Wiedeń 1. lutego. Dziś odbyło się losowanie seryj pożyczki loteryjnej z r. 1860. Wyciągnięto następujące serje: 204, 385, 534, 1170, 1257, 1432, 1550, 1557, 1727, 1897, 1939, 2081, 2389, 2821, 3102, 4144, 4484, 4799, 4916, 4940, 5112 5240 5539 5610 5809 5822 5650 6328 6329 6438 6599 6788 6919 7053 7104 7252 7292 7329 7636 7978 8484 8494 8874 8819 8986 9235 9257 9290 9946 9982 10098 10192 10192 10444 10901 11030 11140 11165 11047 11726 11556 12592 12732 12810 13060 13060 13069 13081 13159 13349 13767 13875 13981 14138 14212 14545 14347 14487 15001 15060 15399 15634 15790, 16063 16196 16663 17126 17322 17603 18581 18659 18762 18812 19005 19391 19527 19550.

Wiedeń 3. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono 3355 sztuk wołów, między temi galicyjskich 1100. Targ był zły. Galicyjskie sprzedawano po 50 do 54 złr. za 100 kilo, jednę partję po 56 złr. Węgierskie po 50 do 56 złr. prima 58 zł. O godzinie 11 zrana 1000 sztuk niesprzedanych. Koniec targu zły.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Bukareszt 1. lutego. Rumunia zaprosita Austro-Węgry do wysłania lekarzy do Bukaresztu dla czuwania nad wykonaniem uchwał wiedeńskiej konferencji. Rumunja wyznaczyła już wojska na wypadek utworzenia kordonu wzdłuż Prutu. Pierwszą linję kordonu strzedz będzie wojsko regularne, a drugą milicja. Stację kwarantannową przygotowuje Rumunia w Ungheni. (Pol. Cor.)

Niż 4. lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło jednogłośnie przedłożenie rządowe co do zniesienia ustawy ograniczającej swobodę żydów. Tym sposobem do wprowadzenia w życie przedłożenia rządowego potrzeba już tylko sankcji wielkiej skupczyny. Dzisiaj nastąpiło zamknięcie skupczyny.

Petersburg 1. lutego. Urzędowy telegram z Astrachania datowany z 30. stycznia, donosi że ani w Wetlance ani w okolicy nie ma chorych. Za to w Selistrenie przybyło dnia 30. stycznia do dwóch istniejących chorych, ośmiu nowych. Wszyscy ci nowi chorzy znajdowali się w styczności z poprzednimi i od nich zarazili się chorobą.

Wiedeń 2. lutego. Według ministerjalnej „Montagsrevue“ zawarty został temi dniami między Austrją a Niemcami traktat, w którym Austrja zrzeka się przysługującego jej prawa domagania się, aby wykonana została klauzula artykułu 5. pokoju praskiego, czyniąca retrocesję Szlezwiku północnego zależną od plebiscytu (powszechnego głosowania ludności).

Petersburg 1. lutego. Urzędowy telegram z Astrachania, datowany z 31. stycznia, donosi, że ani w Wetlance ani w okolicy nie było wcale nowych wypadków choroby. W Selistrenie d. 30. stycznia było 8 chorych, z tych dwóch umarło. Dnia 31. stycznia przybyło 3 nowych chorych, a trzech umarło. Żaden środek leczniczy nie skutkował. Jedyną radą jest zupełne odosobnienie chorych.

Petersburg 1. lutego. Komitet ministrów uchwalił następujące przez cesarza już sankcjonowane kroki przeciw dżumie. „Spalenie wsi Wetlanki, rozlokowanie mieszkańców w obrębie kwarantanny; ich odszkodowanie. Dalej rozciągnięcie tych zarządzeń na inne wsie, jako też i pojedyńcze budynki. W razie potrzeby, mają być potrzebne wojska oddane pod rozporządzenie władzy administracyjnej; wysłanie szczególnych pełnomocników z komisją lekarską. Pełnomocnik Loris-Melikow będzie urzędował prowizorycznie jako jeneralny gubernator utworzyć się mającej jeneralnej gubernii.

Oprócz wyjaśnień udzielonych zagranicznym rządom uprosiła Moskwa gabinety w Berlinie, Wiedniu i Londynie o wysłanie lekarzy i polecenie im skonstatowania stanu epidemii.

Budapeszt 3. lutego. Na posiedzeniu klubu liberalnego poruszono sprawę traktatu berlińskiego. Minister-prezydent Tisza wskazał na to, co już raz w tym względzie wypowiedział, i oświadczył, że sam poruszy w Izbie posłów sprawę traktatu berlińskiego, skoro Izba panów Rady państwa poweźmie uchwałę.

Paryż 3. lutego. Ponieważ wszelkie kroki celem skłonienia Dufaura, aby pozostał w gabinecie, okazały się daremnemi, poruczył Grevy utworzenie gabinetu Waddingtonowi, ministrowi spraw zagranicznych.

Londyn 3. lutego. Według doniesień z Przylądka Dobrej nadziei z d. 14. stycznia, Celyvays (król Kafrów Zulańskich) jeszcze nie nadesłał odpowiedzi. Cztery kolumny wojsk angielskich przekroczyły d. 12. listopada rzekę Ungenę i założyły obóz nad rzeką Tugelą na terrytorjum Zulańskiem. Dotychczas nie stawiano wojskom angielskim oporu.

Dżellalabad 31. stycznia. Jakób Khan odpowiedział majorowi Cavagnariemu odmownie na wszystkie żądania angielskie, i oświadczył, że stosownie do rozkazów Szir Alego będzie bronił Kabulu. Wali Mahomed przybył do Hazarpir. Słychać, że stara się on o pomoc rządu angielskiego, a ewentualnie o kandydaturę na tron afgański.

Petersburg 2. lutego. „Prawitjelstw. Wiestnik“ zaprzecza urzędownie doniesieniu dzienników, iż we wsi Wysokoje niedaleko Moskwy wybuchła dżuma. Panuje tam tylko gorączka tyfusowa, i wszyscy chorzy mają się lepiej.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 3. lutego 1879
po raz pierwszy:

Pan Benet

Komedja w 1 akcie Alek. hr. Fredry (ojca).
Po raz pierwszy:

PANNA PIVERT

Komedja w 2 aktach z franc. Achillesa Eyraud.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: Łucja z Lammermooru.

Lwów, z Izby handlowej, 3. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	215 50	218 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	118 50	120 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 50	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	86 20
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 39	5 49
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 11	1 12
100 marek niemieckich	57 35	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 3. lutego.
godzina 10 minut 52 przed południem.

Akcje kredytowe 213.80 Anglo-Austrjackie 93.50
Kolei Kar. Lud. 216.50 Kolej Południowa 63.50
Unionsbank . 63.50 Napoleondor . 9.32½
Rosyj. banknoty 1.11¾ Usposobienie: nieożywione.

Berlin d. 1. lutego.
godzina 6 minut — popołudniu.

Russ. Bankn. 194.35 Credit Actien . 387.50
Lombarden . 111 — Galizier . . . 93 80
Rumänier 29 10 Oesterr. Banknot. 173 65
Usposobienie: ożywione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 3. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

N A D E S Ł A N E.

Pan Budziński GORZELNIK, który był w roku 1876 w Łoszniowie, jeżeli jest bez zajęcia — raczy zaraz się zgłosić pod adresem A. H. Lwów Podzamcze, postrestante.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych na okaz numer 4 „Towarzysza pilnych dzieci.“

Wiedeń 1. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	61 50	61 65
„ w srebr. 5 „	62 80	62 95
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	309	312
1839 ⅕ losu „ „	308	310 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	112	113 —
1860 „ 100 „ „	124 50	126
1864 „ 100 „ „	142 75	142 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 50	144 2[illegible]
Renta złota 4 prct.	74 10	74 30
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	79 7[illegible]	80 5[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 55	82 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	102 —
Węgierska poż. po 100 złr.	80 —	80 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 75	94 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	217 —	217 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	215 —	215 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	776	778
Unionbank po 100 złr.	63 75	64 25
Vereinsbank po 100 złr.	—	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106 —	106 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103	103 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	30 —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	115 50	116
Dniestrzańskiej „ „ „	495	498
Elżbiety „ „ m. k.	118 25	58 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2045 —	2050
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	127 75	28 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	217 50	217 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	119 50	120
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	110 —	110 50
„ „ lit. B. po 200 „	51 50	52 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 75	117 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 —	107 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	244 25	244 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	63 30	64 —
Tramway wied. po 200 zł.	166 —	167 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	80 50	81 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	115 25	116 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

Akcje przemysłowe.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50	111 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96	97 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 50	87
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	92 —
Towarz. kred. miejskie 5 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	99 75	99 95
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 50	67 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 50	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 5[illegible]	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 15	92 4[illegible]
„ em. 1862 5 prct.	91 50	92 —
„ em. 1870 5 „	82 —	82 50
„ em. 1872 5 „	87 —	87 50
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	97 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 —	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
„ II. em. 5 prc.	99 —	99 25
„ III. em. 1871 300	96 20	96 60
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71	71 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	66 —	67
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	75 50	75 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	72 50	73 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72	72 25
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	62 75	63 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161	161 50
Klary po 40 złr. m. k.	29 25	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 —	15 50
Krakkowska po 20 zł.	15 —	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29 —	29 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 —	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	—	— —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 50	24 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 2[illegible]	27 75
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 —	57 20
Frankfurt 100 mark	57 —	57 20
Hamburg 100 mark	57 —	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 60	116 85
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Nakładem księgarni

J. M. Himmelblaua

w Krakowie

wyszło i jest do nabycia we **wszystkich księgarniach**

A. B. C.

w 24 kolorowych obrazkach **królów polskich i sławnych ludzi**

Celem ułatwienia nauki czytania umieszczono na początku **całe abecadło w dużych** litterach, wewnątrz tychże znajdują się wyrysowane przedmioty, zaczynające się na początku od litery w której są umieszczone n. p. w głosce **A. wyrysowano anioła, w B, bęben but i bat** i. t. d. 1339 0–9

Prócz tego do każdej głoski abecadła jest stósowna rycina ręcznie kolorowana z opisem i tak n. p. głoska **A.** przedstawia obrazek *królowej Anny Jagiellonki* **B.** *Bolesława Chrobrego* **C.** *Czarneckiego* **D.** *Długosza* i. t. d. **Cena egzemplarza** oprawnego 1 zł.

Również wyszło moim nakładem dziełko p. t. Świtkowskiego, główniejsze zasady języka francuskiego wydanie trzecie, przerobione i powiększone cena egz. 80 ct. Do tej gramatyki są zastósowane tegoż autora wypisy francuskie do użytku szkół. Wydanie trzecie 1 z. 20c.

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

TUTKI **cygaretowe** wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabyce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi**, żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest

RACAHOUT ARABSKIE

produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.

Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1019 5–10

Soeben erschien 7. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, **Wien, Franzens-Ring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 10136 **Ordination täglich von 11—4 Uhr.** Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Kawę

W wypróbowanych i uznanych z czystego naturalnego w smaku gatunkach, a podług mocy i aromatu stopniowo liczbami oznaczonej. Sprzedaję po cenach dawniejszych, tanich! Ręcząc za dobroć i prawdziwość polecanego towaru.

Porto Cabello Nr. 1. zielona średnia	½ kl.	—.80 c.
Porto Cabello Nr. 2. zielona dobra i sucha	„ „	—.90 „
Porto Cabello Nr. 3. zielona wyborna	„ „	1.— „
Porto Cabello Nr. 4. zielona najwyborniejsza	„ „	1.05 „
Jawa żółta Nr. 1. średnia	„ „	70 i 60 „
„ „ „ 2. bar. dobra	„ „	— 90 „
„ „ „ 3. najwybor.	„ „	1. „
Brazylijska Nr. 1. średnia	„ „	.70 „
„ „ 2. dobra	„ „	—.75 „
Mocca prawdziwa arabska	„ „	—.90 „
Perłowa żółta	„ „	—.80 „
Perłowa zielona	„ „	1.— „
Cukier najlepszy w głowie	1 klg.	49 „
Cukier bardzo dobry	„ „	46 „
Ryż gruboziar. praw. włoski	½ „	—.24 „
Sago palmowe indyjskie	„	—.30 „
Musztarda prawdz. franc. słoik		45 i 75 c.

Amerykański krochmal brylantowy nadający bieliznie najpiękniejszy połysk, białość i sztywność, 1 paczka 16 ct.

Rum prawdziwy z Jamaiki stary najwyborniejszy w ¼ ½ i ⅟₁ but. a 1.50.

Rum prawdziwy z Jamaiki bardzo dobry ⅟₁ but. a 1 i 1.20.

Portorjum pocztowe kosztuje do 5 kilogramów 30 ct. 1514 3–4

O. T. Winckler,

Lwów.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1015 7 12

Nur Aechte Prof. Dr. Sampson's **COCA** Präparate

Pudełko lub flakon 2 zł. 1 Schacht. oder 1 Flacon

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **rośliny Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt C. Haubera, Hof 6. skład dla Austrji i Niemiec. 11331 3–50

Worki

nowe

na zboże i mąki

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

we Lwowie

1462 3–6

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 5—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

Tran z wątroby

DORSCH

preparowany przez **WILHELMA MAAGER we Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*) przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po **1** zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3****) lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1054 4–6

We **Lwowie** u J. Beisera, Z. Ruckera apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, K. Krzyżanowskiego apt., *Bochnia*: F. Reiss apt., w *Bolszowcach* M. Schenkelbach kup., Borysław S J. Freund kup., *Borszczów*: Pinkas Amreich, Wolf Smotricz, kupcy. *Brody*; Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany*: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Buczacz*: Kercel & Jezewski, Fr. Popowicz, Leib Neumann, Dware Neumann kupcy. *Budzanów*: D. Jasiński apt. *Czortków*: L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Horodenka*: M. Aksentowicz, J. Neuburg apt., S. B. Offenberger, kupcy. *Jarosław*: J. Rohm apt. *Jaworów*: L. Lachowicz apt. *Jazłowiec*: H. L. Goldapper kup. *Jezierzany*: Abr. Menasze Weinberg kup. *Kałusz*: Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja*: Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce*: J. Markiewicz kup. *Kossów*: Markus Kamil, E. Litman, U. Engel sen., kup. *Kraków*: J. Tranczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze*: J. Skakalski apt. *Krakowiec*: J. Wł. Łobos apt. *Kutty*: Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska*: Moses Majer Schmerler. *Mikulińce*: St. Miedlicki apt. *Mościska*; S. Eisenberg kupiec. *Nadwórna*: Taube Griffel kup. *Nowy Sącz*: S. Lichtman kup. *Oświęcim*: J. Grzesicki apt. *Przemyśl*: M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany*: E. Baranowski apt. *Radowce*: C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno*: M. Smychowski apt. *Rostoki*: K. Scheinhorn kup. *Rozwadów*: Süssel Kartagener, Leizer Storch kup. *Rzeszów*; A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., L. Siegel, Naftali Wang kup. *Sambor*: T. Gailhofer apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup., S. Schneid kup. *Sanok*: M. Gelernter kup. *Skała*: J. Weidberg, L. F. Weidberg kup. *Śniatyn*: Ed. Bohm kup. *Sokal*; W. Semetkowski kup. *Stanisławów*: F. Stecher. A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Suczawa*: J. Jachor apt., Beri Terker kup. *Tarnopol*: F. Jamrógiewicz apt A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów*: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, Chiel Wolf, Chawe Wolf kup. *Trembowla*: St. Lipnicki apt. *Wieliczka*; F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz*: J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt., Izydor Kanner kup. *Zaleszczyki*: H. Sternlieb, H. Sanocki kup *Załośce*: M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż*: Sindel-Segal kup. *Złoczów*: Jos. Gold kup. *Żurawno*; L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki apt.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorscha, wyrobu Maagera**. Ażeby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**) Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów i innych tego rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall & Ruckel w New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Główny Cennik Nasion

pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie 1517

głównego składu nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.

opuścił już prasę

i rozsyła się na żądanie franco.

Antihigrazma

dekretem c. k. austr. i węg. minist. handlu z 16. listop. 1878 wyłącznie uprzywilejowany

środek zabezpieczający przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże,

wynaleziony przez

Jana Topolnickiego, byłego dyrektora banku budowniczego (Lwów, Wulka Nr. 3)

We Lwowie kosztuje kwadratowy metr zabezpieczenia guldena, czyli stopa kwadr. 10 cent. Murów nietrzeba wyłamywać, ani wyprawy zdzierać Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także zabezpieczone ściany oglądać można. 1519 2–3

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać 1000 dukatów w złocie.

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: **1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł.** i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1062 8–10

Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 25. LUTEGO 1879. Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.

Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.

Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

Wiedeńskie

Trzewiki filcowe

DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE

utrzymuje i poleca 1338 9–12

fabryczny skład u

WILHELMA ADAMA we Lwowie

Obstalunki na prowincji uskuteczniam natychmiast.

Filip Haas i Synowie,

c. k. uprzywil. 1394 11–15

fabrykanci dywanów i materji na meble,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

polecają

Dywaniki przed łóżka od 1 zł. i wyżej

Koce do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.

Chodniki na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.

Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.

Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

L. 27082/78.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dostawa potrzebnych na rok 1879 tarcic z drzewa twardego i miękkiego jakoteż dyli rozdaną będzie w drodze ofert.

Oferty ostemplowane (50 ct.) opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę materjału tartego“ winny być wniesione do dyrekcji ruchu najpóźniej 12. lutego 1879 o godzinie 12. w południe.

Wadjum wynoszące 5% od wartości oferowanego materjału złożyć należy w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a w ofercie podany być winien Nr. potwierdzenia na złożone wadjum.

Oferty wniesione bez złożenia oznaczonego wadjum, jako też oferty po terminie przedłożone, nie będą uwzględnione.

Warunki dostawy, jakoteż wykazy potrzebnego materjału przejrzeć można w magazynach materjałowych w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, jakoteż w dyrekcji ruchu w oddziale VI.

Dyrekcja ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

We Lwowie dnia 30. stycznia 1879. 1552 1–3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 184 3–?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis Dostać można we **Lwowie** w aptece **Krzyżanowskiego** obok Brygidek. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

W instytucie

naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21

rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat**

Zgłaszać się można codzień od 4–7 godz. po poludniu. 1353 14 30

Koestlich

przełożony zakładu

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 47 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinsucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego

---

C. k.

Losy państwowe z r. 1839

Rothszyldy.

Ostatnie

ciągnienie wygranych.

Najostatniejsze

ciągnienie wygranych

z serji wyciągniętych

Losów państwowych z r. 1839

dnia 1. marca b. r.

pół piątki	zł. 85.—	z wyłączeniem najmniejsz. wygranej		
czwartka	„ 45.—	pół piątki	. zł.	45
dziesiątka	„ 20.—	czwartka	. „	25
dwudziestka	„ 12.—	dziesiątka	. „	12
		dwudziestka	„	7.50

które bezwarunkowo w tem ciągnieniu z ogólnej liczby wygranych przeszło **dziewięć milionów zł.** wyciągnięte być muszą.

Główna wygrana 315.000 zł. 75.000 zł. itd.

Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1438

NYITRAY & Co.

Budapest, Waitznergasse 27.

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 9–9

Od wielu lat doświadczony środek dla

cierpiących na gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe,

wszelkiego rodzaju, jako to: na bole nerwowe i reumatyczne, tudzież na rwanie w twarzy, na migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne efektacje serca, przeciw kurczom w żołądku i spodnich częściach ciała, powszechnemu osłabieniu ciała, drzeniu, osłabieniu muszkułów, bolom w zagojonych ranach, porażeniu itp. skutkuje przez aptekarza

J. Herbabny we **Wiedniu** preparowany

„Neuroxylin“

Neuroxylin używa się do wcierania i objawia swoją bole uspakajającą skuteczność zaraz po użyciu, nawet w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagają żadne narkotyczne środki, przynosi wkrótce ulgę. Nadzwyczajną skuteczność tego preparatu wypróbowano w **cywilnych i wojskowych szpitalach** w wypadkach **najuporczywszego gośćca i reumatyzmu**, a w praktyce od dawna zyskał ten środek wzięcie. Neuroxylin pod względem pewnych i niezrównanych skutków jest niezawodnym, czego dowodzą mnogie najrzetelniejsze świadectwa sławnych **profesorów** i **lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, które mu swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Do pana **Juliusza Herbabny,** aptekarza we **Wiedniu.**

Upraszam o laskawe przysłanie 3 flaszek Neurroxylin, mocniejszego gatunku, gdyż tenże mojej żonie, **od 6 lat cierpiącej na gościec tak dalece, że chodzić nie mogła**, oddaje bardzo dobre usługi, wszystkie bowiem dotąd używano lekarstwa nie odniosły żadnego skutku. Zaraz po czwartem natarciu zniknęły zupełnie gwałtowne bole w nogach i pokazało się znaczne ułatwienie w chodzie; chcemy pilnie dalej używać ten przewyborny środek itd.

Stacja kolei żelaznej Jurdani (Pobrzeże) 7. kwietnia 1878.

Józef **Lamkowic**, naczelnik stacji.

Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) 1 zł. 20 c., przy wysyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit“ **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 1058 8—14

Gummi

wkładki do łóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, katetry, suspenzorja, nocniki, przepaski ruptarowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

1194 3–18

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerząсzki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1328 6–?

W... i właściciel... ...tor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.